

RELAX

MAGAZYN OPOWIEŚCI RYSUNKOWYCH

WOLNOŚĆ MIESZKA W GÓRACH



AKCJA LABIRYNT



ZDRADA





Listy, listy, listy

Otwieram oto naszą pocztową szufladkę. Wcale nie jest mała, a przecież już pełna Waszych listów. Tych kilka zeszytów RELAXU bardzo zbliżyło do siebie nas – autorów i redaktorów tego wydawnictwa i Was – jego odbiorców. Piszecie do nas tak właśnie, jak się pisze do kogoś bliskiego, kogo pochwalić – to osobista przyjemność, a zganić, gdy zasłużył – serdeczny obowiązek. Jesteście wnikliwymi i surowymi krytykami, lecz Wasze uwagi zawsze pełne są troski o dobro wspólnej naszej sympatii – RELAXU.

„Czekałem na taką propozycję od dawna” – pisze pan Aleksander Antoniuk z Bielska Podlaskiego, nawiązując do ogłoszonego w pierwszym zeszycie konkursu pod nazwą „Rysuj i pisz do RELAXU – rysuj i pisz dla relaksu”. Nasz korespondent od wielu lat zajmuje się po amatorsku, dla własnej przyjemności, rysowaniem seryjek obrazkowych i nieraz już przemysliwał, gdzie je wysłać do opublikowania. I wreszcie... Lecz pierwszy zeszyt RELAXU dotarł doń zbyt późno. Pan Aleksander nie zdążył odpowiedzieć na – zas. Pyta więc w liście, czy może swoje seryjki przysłać teraz i czy może liczyć na współpracę.

Listów o podobnej treści otrzymaliśmy kilka. To samo pytanie zadaje nam Zygmunt Chelchowski z Tych, Wojciech Bajerski z Torunia, Mieczysław Białow z Łomży (który informuje przy tym, że rysunek jest jego zawodem i wielką pasją, a współpraca przy tworzeniu komiksów interesowałaby go szczególnie), Jan Pochopeł z Poznania i Ursyn Sobieraj z Żuromina proszą równocześnie o informacje dotyczące techniki przygotowania komiksu, a Józef Bentka z Raciborza przysłał od razu propozycję do komiksowego scenariusza. Zaś

Jacek Podlęjski z Sosnowca swój list z pytaniami o konkurs kończy takim miłym akcentem:

„Pragnę podziękować za wydanie takiego czasopisma, jak RELAX, w którym na pewno każdy znajdzie coś dla siebie i którą – choć w małym stopniu – zaspokoi potrzeby polskich miłośników komiksu”.

Wdzięczni i podbudowani – spieszymy odpowiedzieć na pytanie zasadnicze. Nasz konkurs zakończył się – zapewne zapoznaliście się już z opublikowaną w poprzednim zeszycie informacją o jego wynikach. Znaleźliście też w niej wyjaśnienie większości Waszych wątpliwości. Prosimy, przysyłajcie Wasze prace, chętnie się z nimi zapoznamy i opatrzymy opinią znawców. Chętnie też podejmujemy współpracę, jeśli rysunki lub teksty będą odpowiadać naszym wymaganiom artystycznym i merytorycznym. Zapewniamy, oczywiście, zwrot nie wykorzystanych prac. Przewidujemy też stałą kącik „szkoleniowy”, który poprowadzą nasi mistrzowie komiksu na użytek wszystkich zainteresowanych tą formą twórczości. Panu Bentce, którego pomysł wydaje się być interesujący, prześlemy wzór scenariusza do komiksu z prośbą o odpowiednie opracowanie.

Zostało jeszcze jedno wyjaśnienie. Z największą przykrością dowiadujemy się, że RELAX dotarł do wielu miejscowości z dużym opóźnieniem. Jak wiecie zapewne z wcześniejszych wyjaśnień, nasze niedawno zapoczątkowane wydawnictwo borykało się na początku, jak każda nowość, z licznymi trudnościami organizacyjnymi. Były m. in. opóźnienia w kolportażu, za które gorąco naszych odbiorców przepraszamy. Tyle na dziś. Z nadzieją, że następnym zeszycem RELAXU żadne opóźnienia już się nie zdarzą.

Temporonauci

Był szacownym dyrektorem banku. Zgodnie z życzeniem rodziców otrzymał solidne, ekonomiczne wykształcenie. Lecz zawsze ciągnęło go do piękna, które niesie ze sobą sztuka. W młodości wyjeżdżał do Wiednia, gdzie dwa lata spędził na studiowaniu malarstwa. Wszechstronnie uzdolniony, próbował swych sił w plastyce, muzyce, literaturze. Jeszcze przed wojną wydano drukiem kilka jego opowieści.

Stanisław Klemens Milewski nie żyje już od kilku lat. I oto nieoczekiwanie on właśnie dostarczył „Relaxowi” rewelacji. W odpowiedzi na apel do czytelników o współpracę przy redagowaniu naszego wydawnictwa, przyjechał do nas aż z Chodźmy syn Stanisława, pan Aleksander Milewski, przywoząc dwa opasłe tomy – komiksów, które są dziełem jego ojców.

Takie właśnie było hobby dyrektora banku. Powieściom – groteskom, jak je sam nazywa, poświęcał swój czas relaksu, rysując, wpisując teksty „w dymkach”, wreszcie oprawiając całe tomy. Przywiezione przez pana Aleksandra rękopisy są dziś cenną pamiątką rodzinną, ulubioną lekturą rosnących pokoleń.

Pomysł rysowanych powieści zrodził się jeszcze w latach dwudziestych, lecz potem pan Stanisław dopracowywał swoje dzieła, nadawał im nowy kształt. Przetrwwały wersje późne, powojenne.



Zrodzone przed półwieczem pomysły pana Stanisława odpowiadają dzisiejszym naszym upodobaniom w dziedzinie komiksowej twórczości. Jego „Wyprawa do planet” jest dowcipną opowieścią o przygodach pasażerów statku kosmicznego. Można tam znaleźć większość elementów fantastyki kosmicznej znanych z dzieł dzisiejszych twórców. Niektóre z tych przyjętych powszechnie pojęć nauka obalić może dopiero w przyszłości. Oto Stanisław Milewski załudnił Marsa żywymi, inteligentnymi istotami (piękna marsjańska księżniczka Ringa przybyła nawet na Ziemię jako żona jednego z bohaterów).

Jeszcze do niedawna skłonni byliśmy niezachowanie wierzyć w istnienie życia na Marsie – dopiero aktualnie prowadzone badania amerykańskich „Vikingów” być może definitywnie obalą to mniemanie.

Druga opowieść w rysunkach nosi tytuł „Temporonauci” i zawiera przygody dwóch śmiałków, którzy odbywają podróż przez przeszłe i przyszłe epoki w skonstruowanym przez siebie wehikule czasu. Doznają oni wielu niezwykłych przygód, sposób przedstawienia których świadczy tyleż o rozległej wiedzy autora, ile o jego dowcipie i pomysłowości. Oto np. wehikul czasu ląduje w epoce włoskiego renesansu i nasi bohaterowie goszczą w pracowni mistrza Leonarda da Vinci. Gorący afekt, jakim jeden z nich zapalał do pięknej modelki – Mory Lizy – sprawia, że ów porwya damę do międzyepokowego pojazdu. Pędzą razem w następne lata, ale... zapomnieli o podłączeniu renesansowej piękności do odpowiedniej aparatury i oto Liza postarzała się nagle o 60 lat, zeszedł na nieoczekiwane. Zemści się za to okrutnie na porwaczach, stawiając ich przed sądem inkwizycji.

Obecne wymogi techniczne nie pozwalają w naszych warunkach na wykorzystanie powieści pana Stanisława w „Relaxie”. Winniśmy mu jednak podziw i wdzięczność. Oto dzięki jego niezwykłemu hobby i my, jak owi Temporonauci, odbyliśmy podróż w czasie – w nieznane zakątki dziejów komiksu.



POMNIK OFIARNYCH SERC

7 lutego 1968 r. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa zdecydowała, aby pomnikiem upamiętniającym martyrologię polskich dzieci w latach II wojny światowej był szpital – Centrum Zdrowia Dziecka, w którym w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i wiedzy medycznej, w atmosferze troski i serdecznego ciepła – zwracać się będzie śmierć, cierpienie i kalectwo. Ten na wskroś nowoczesny Ośrodek będzie pomnikiem czcącym pamięć 13 milionów dziewcząt i chłopców różnych narodowości dotkniętych okrucieństwami minionej wojny, w tym 2 milionów i 200 tysięcy dzieci polskich poległych i zamordowanych przez faszystów niemieckich.

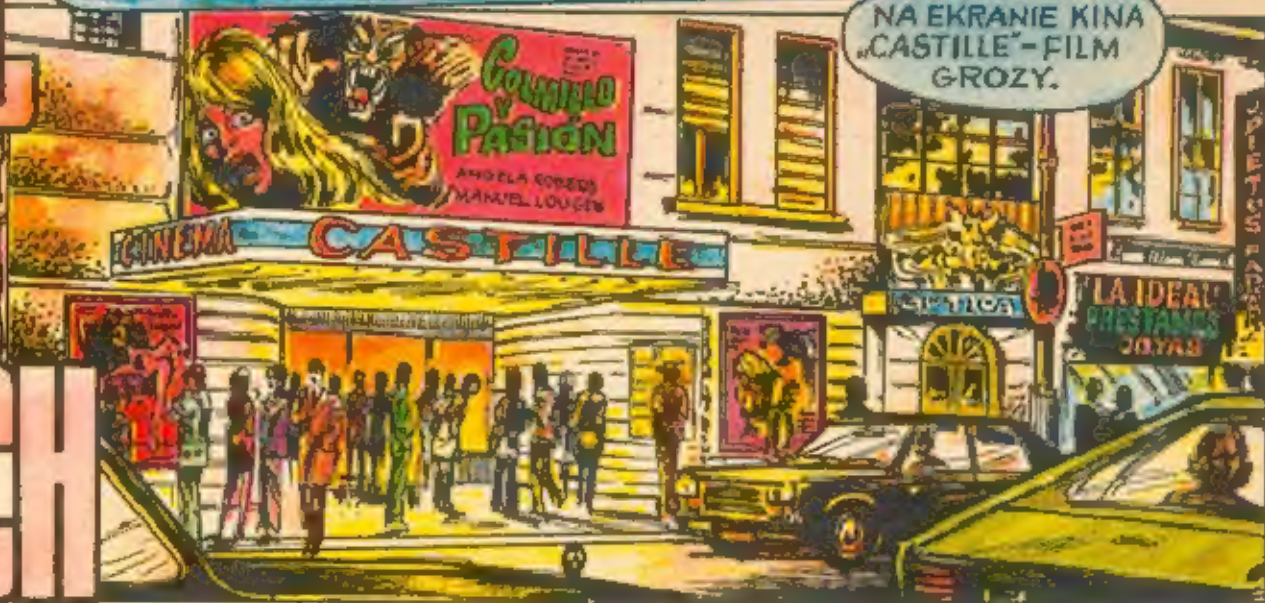
Związek Harcerstwa Polskiego, który sprawuje patronat nad Centrum, postanowił zorganizować w nim Izbę Pamięci. Komitet Budowy przygotowuje się już do przekazania dyrekcji Centrum dokumentacji świadczącej o społecznym i bezinteresownym wykonaniu tej budowy. W dokumentach tych nie zostanie pominięta żadna inicjatywa wyrażająca poparcie dla tej szlachetnej idei. Wszystkie wpłaty gotówkowe zostały odnotowane w specjalnych raportach Banku. Przygotowuje się również ozdobną Księgę Pamiętkową, do której zostaną wpisane dary rzeczowe od instytucji i osób prywatnych oraz odnotowane czyny społeczne.

Ponieważ od dnia wmurowania aktu erekcyjnego (3 VI 1973 r.) odwiedzają budowę w Międzyzdrojach osoby i liczne wycieczki – przygotowano Księgę Pamiętkową dla gości, a także dla osób pracujących społecznie na budowie. Księga pełna już jest wpisów osób z całego świata, a szczególnie naszych rodaków z zagranicy. A oto co napisały Polki z Australii: „inicjatorom i wykonawcom tej zaszczytnej i wzruszającej idei składamy nasz hołd i wyrazy najwyższego uznania, życząc urzeczywistnienia celu dla dobra narodu polskiego i jego najmłodszego pokolenia”.

WOLNOŚĆ MIESZKA W GORACH

MIASTO CONCEPTION - CHILE. CODZIENNY RYTM ŻYCIA NICZYM NIE ZWIĄSUJE WYDARZENIA, KTÓRE WKROTCE ZNAJDZIE SIĘ NA CZŁOŁÓWKACH ŚWIATOWEJ PRASY.

NA EKRANIE KINA
"CASTILLE" - FILM
GROZY.



ZEBRANA W KRYJÓWCE GRUPA DZIAŁACZY ANTYFASZYSTOWSKICH PODEJMUJE DECYZJĘ, NA KTÓRĄ JUTRO MOŻE JUŻ BYĆ ZA PÓŹNO.

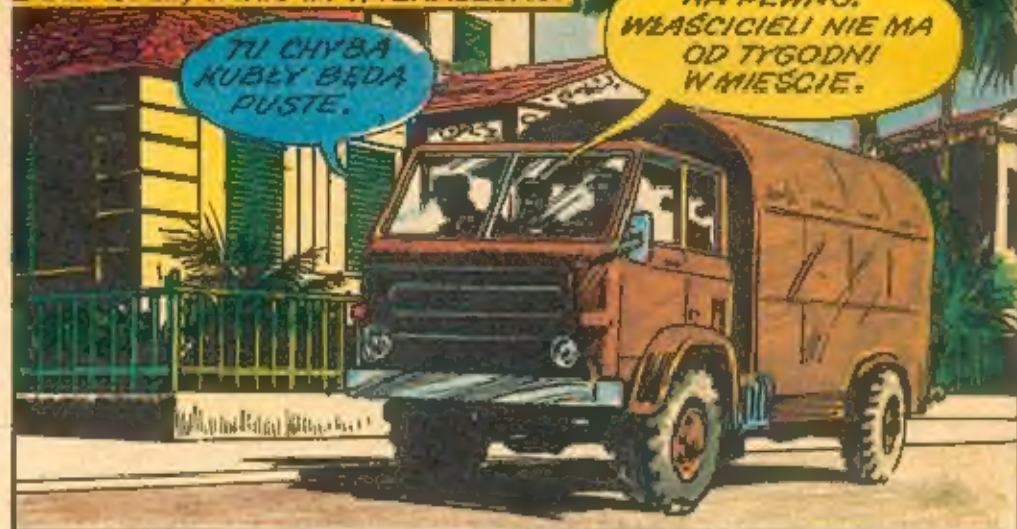


W DWA DNI PÓŹNIEJ. WIEZIEŃ ŚLEDZCY W CONCEPTION.





W DNIU AKCJI NIE WSZYSCY AKTORZY ZNALI ROLĘ, JAKIE IM WYZNACZONO.



NA PEWNO. WŁAŚCICIELI NIE MA OD TYGODNI W MIEŚCIE.



NIE STRACIMY TU WIELE CZASU.



A JEDNAK PARĘ GODZIN TU POSIEDZICIE.



NIE MAMY ANI GROSZA!

ALE MACIE MUNDURY...



NIE ZROBIMY WAM KRZYWDY.

PO PROSTU NIEZAPLANOWANY WYPOCZYNEK.



W TYM MUNDURZE ŻADNA CI SIĘ NIE ODRZE.

WYSTARCY MI, ŻEBYM PODOBAŁ SIĘ ISABEL.

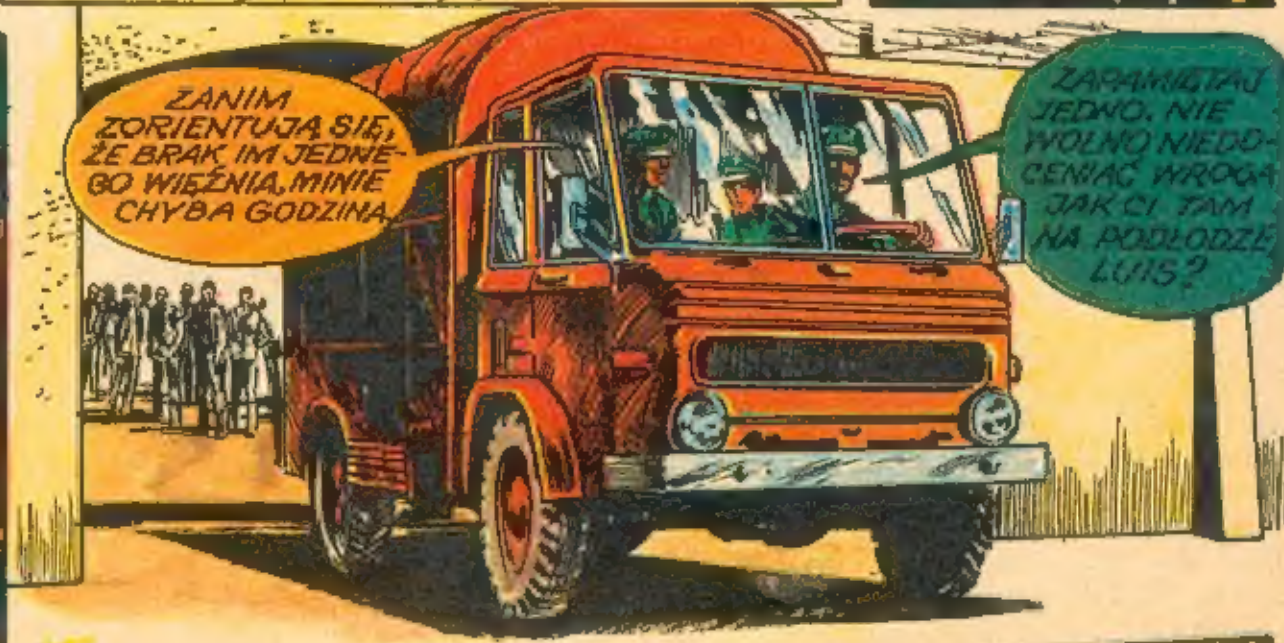
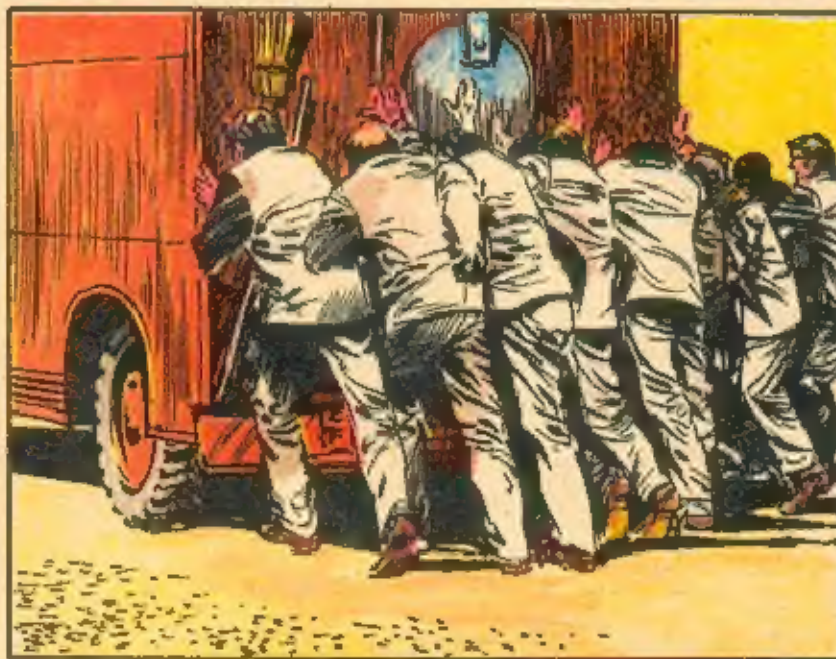
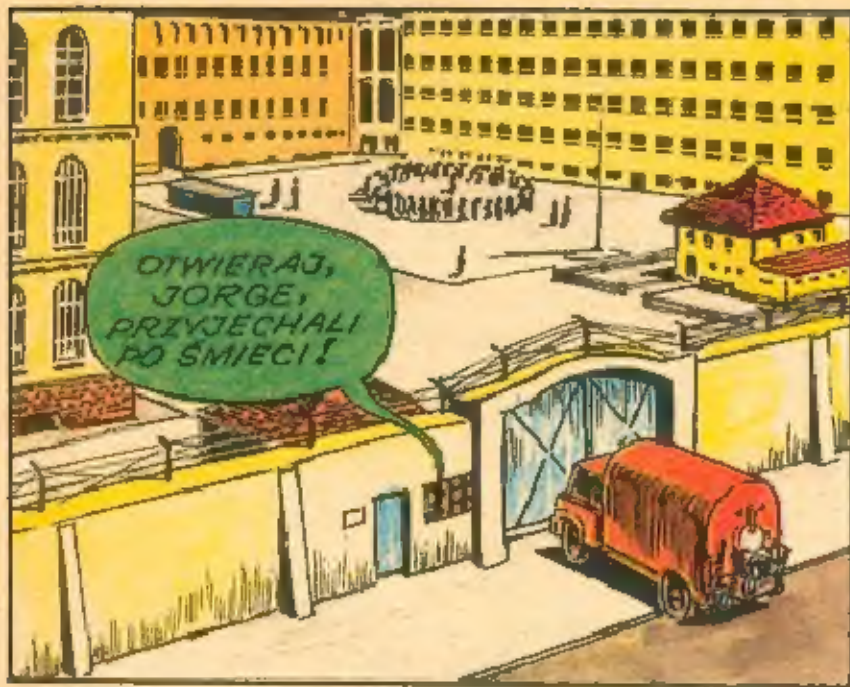


WYŁOŻĄCIENIE SĄDEŁ WYPEŁNIA SVOJE ZADANIE.

NACZELNIK WIEZIENIA? TU MIEJSKA SŁUŻBA SANITARNĄ. POPSUŁ SIĘ WÓZ, KTÓRY MIAŁ DO WAS PRZYECHAĆ PO ŚMIECI O 6:30. PRZYSŁEMY TROCHĘ PÓŹNIEJ INNĄ ZAŁOGĘ.



TAK JEST. WJAZD GŁÓWNA BRAMA. UPRZEDZĘ STRAŻNIKÓW.



MINĘŁO ZALEDWIE 15 MINUT.
DWÓRZEC AUTOBUSOWY.



WIECIE, KIM JESTEM.
NIE POWIEM, KTO
MI POMAGAŁ.

POWIESZ,
NIE TACY MÓWI-
LI. ZDECHNIESZ,
ALE PRZEDTEM
WSZYSTKO POWIESZ.
TEN WSTRZĄS
ROZWALI CIĘ
NA KAWAŁKI!



LUIS JEST
ZA KTÓRYMS
Z TYCH OKIEN.

I TRZEBA
BY ARMATY,
ŻEBY ROZWALIĆ
TEN MUR.

PATRZCIE!
TA ŚCIANA
PĘKA!



DO ŚRODKA,
PO LUISA!

SZYBKO
NA OTWARTĄ
PRZESTRZEŃ!



POZBYŁAM SIĘ
PODUSZKI I CIAŻY.

UWAŻAJ,
SCHODY
MOGĄ SIĘ
ZARWAĆ!

GDYBY
ZIEMIA
DRGNĘŁA
O 5 SEKUND
PÓŹNIEJ
SPALILIBY
MNIE PRA-
DEM.

TERAZ
MYŚLA TYLKO
O WŁASNEJ
SKÓRZE.





ZDRADA

PIERWSZY POLSKI KRONIKARZ, GALL ANONIM, NIE WIELE WIĘCEJ POWIEDZIAŁ O SYNU I NASTĘPCY BOLESŁAWA CHROBRĘGO, KRÓLU MIEŚKIU - POWIAD TO, ŻE BYŁ ZACNYM RYCERZEM, WIELE TEŻ DOKONAŁ DZIEŁ RYCERSKICH, KTÓRYCH WYLICZANIE ZA DŁUGO BY TRWAŁO". SKĄDINAD WIEMY, ŻE WKRÓTCE PO ŚMIERCI OJCA, W 1025 R. MIEŚKIO KORONOWAŁ SIĘ, A W NIEDEŁGI CZAS PÓTEM, ZAGROŻONY INWAZJĄ NIEMIECKĄ, POSTANOWIŁ WROGÓW SPOTKAĆ NA ICH ZIEMI...

DRUŻYNA MIECZYŚŁAWA WKROCZYŁA NA ZIEMIE SASÓW

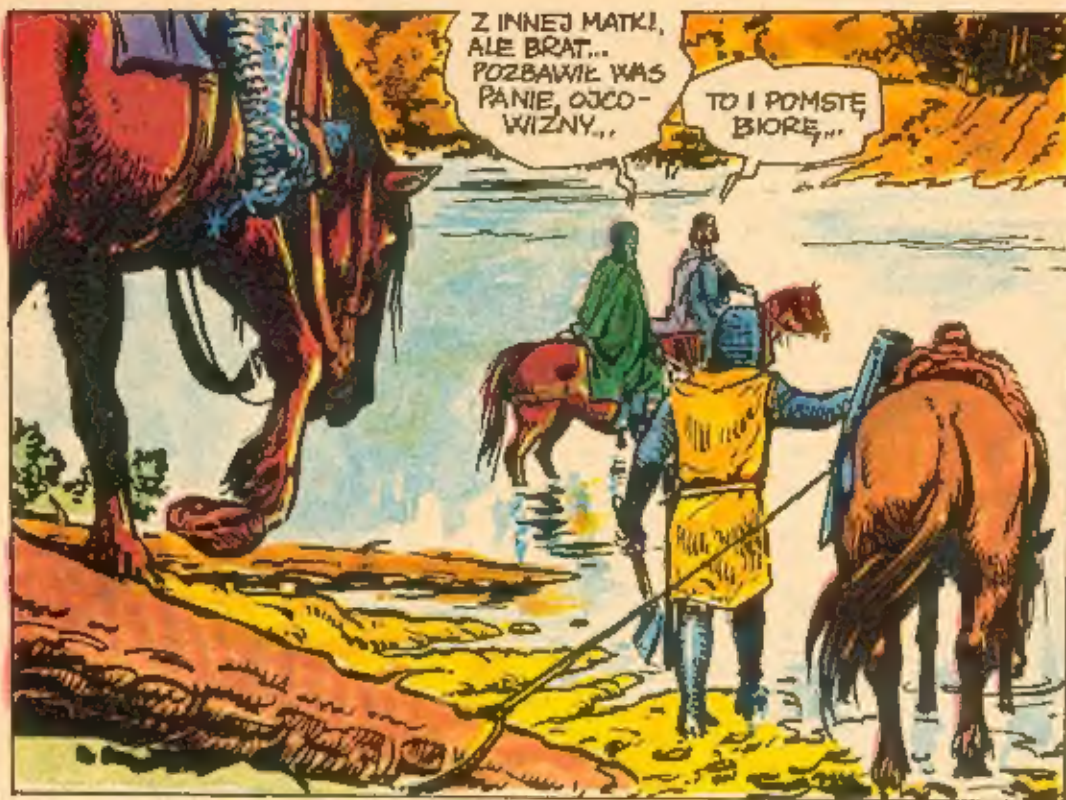


POCHÓD PROWADZIŁ SAM KRÓL. TUŻ OBIK JEGO NAJBLIŻSZA ŚWITA. WŚRÓD NICH WIEKOWY JUŻ, ACZ KRZEPKI WÓDEWODA DOBISNIEW, A TAKŻE MŁODY WŁADYKA BOLKO...



ANI SIĘ WASZ BRAT NIE SPÓDZIEWA, KSIĄŻE OTTONIE, ŻE...





Z INNEJ MATKI,
ALE BRAT...
POZBAWIŁ WAS
PANIE, OJCOWIZNY...

TO I POMSTĘ
BIORĘ...



ZDZIWI SIĘ MIECZYSLAW,
GDY Z DRUŻYNĄ BĘDZIE
CHCIAŁ WRAĆ...

SŁOWIAŃSKI WOJOWNIK PEDZIŁ
W KIERUNKU BRODU... TO ZBYCH.



PUŚCIE! JA
DO KSIECIA
OTTONA!



...CZY CESARSKICH WOJSK
NIE MA W POBLIŻU.
NO I JESTEM!

IDA NA STEINBURG?
JESLI GO ZDOBEJĄ,
TO I ZNISZCZA...



WITAJCIE,
ZBYCHU.

ZGŁOSIŁEM
SIĘ DO
MIECZYSLAWA,
ŻE POJADĘ
PRZEJRZEĆ
OKOLICE...

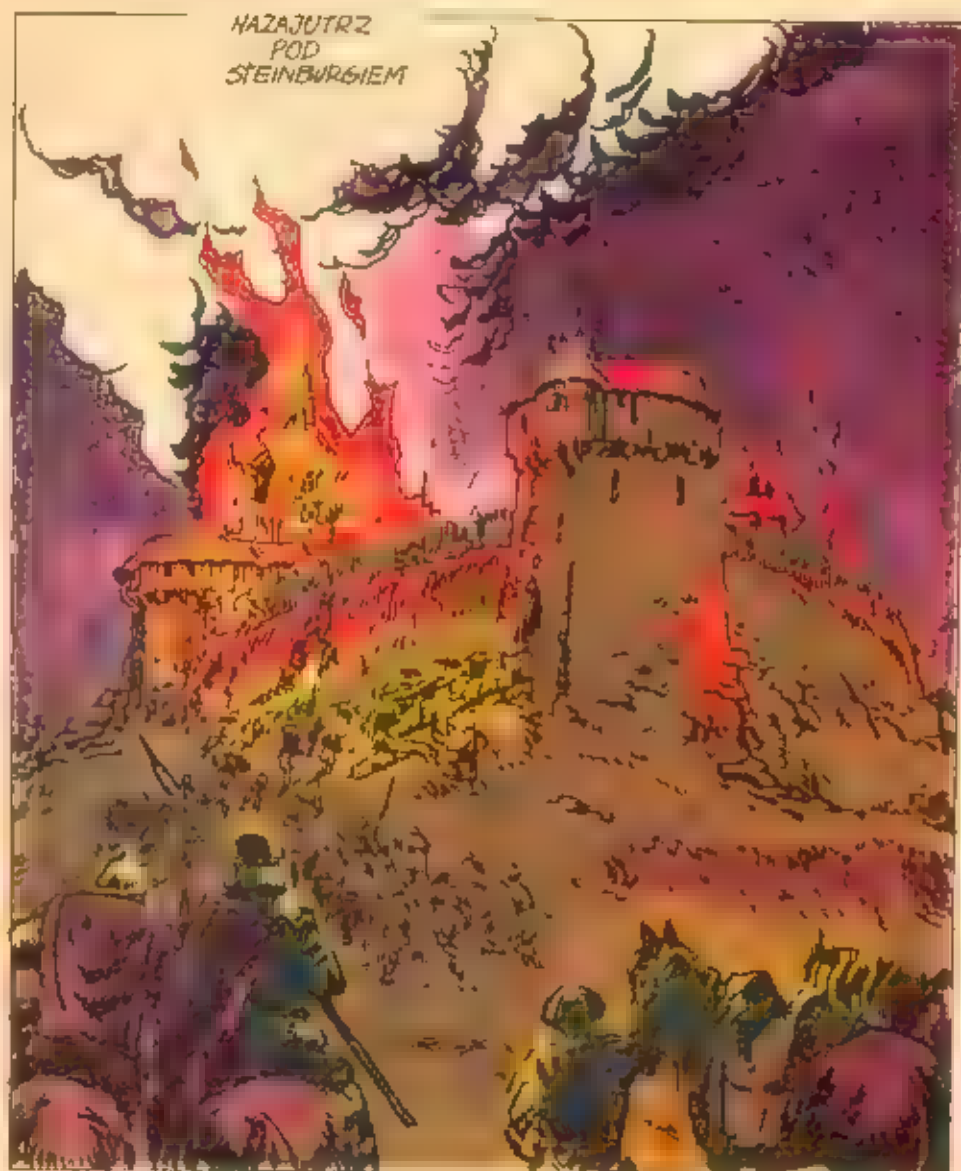


CESARZ TEŻ TAM
IDZIE, W SPALONYM
GRODZIE NIE BĘDĄ
SIĘ BRONIC...

MIESZKO
COFNIE SIĘ
DO BRODU...



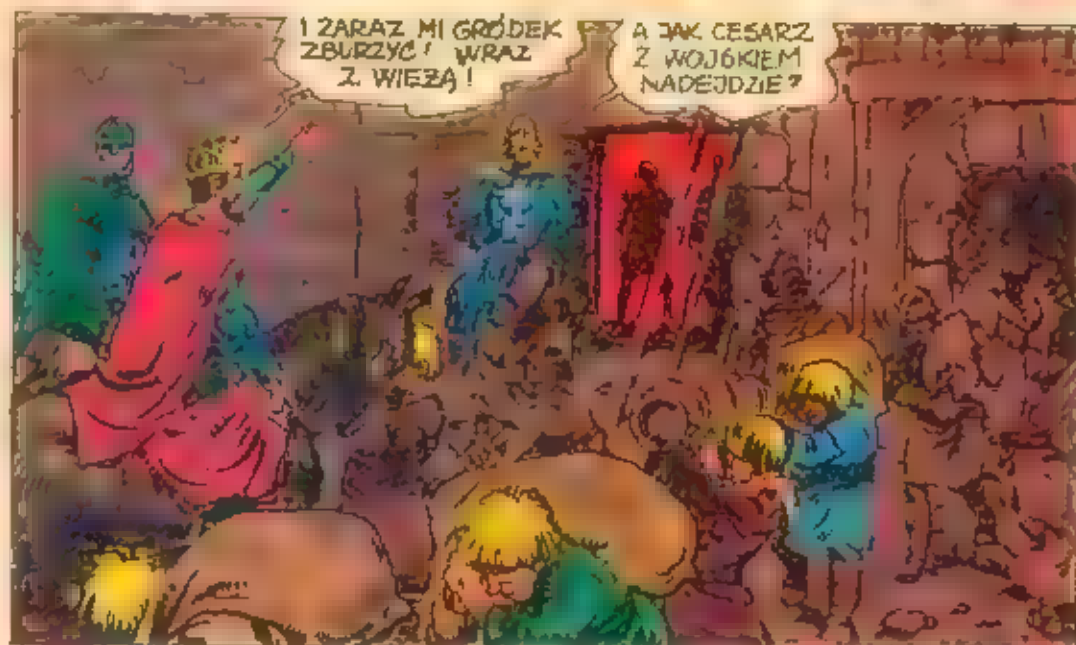
MY IM DROGĘ
ZAMKNIEMY,
A CESARZ...

HAZAJUTRZ
POD
STEINBURGIEM

NASI WDARLI
SIĘ JUŻ
DO GRODU!

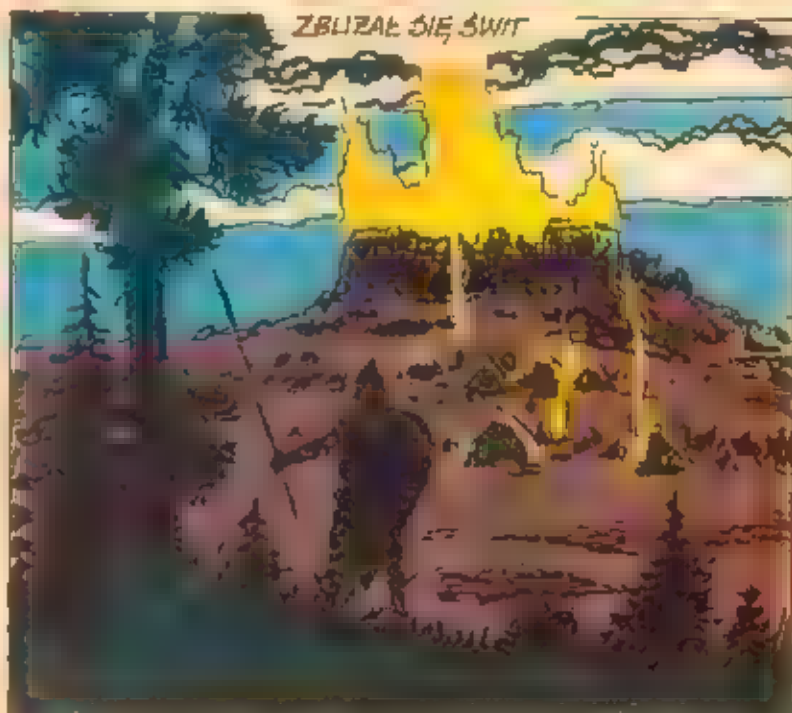
ZDOBYLIŚMY CHYBA
POŁOWE ZAPASOW
CESARSKICH NA
WYPRAWĘ...

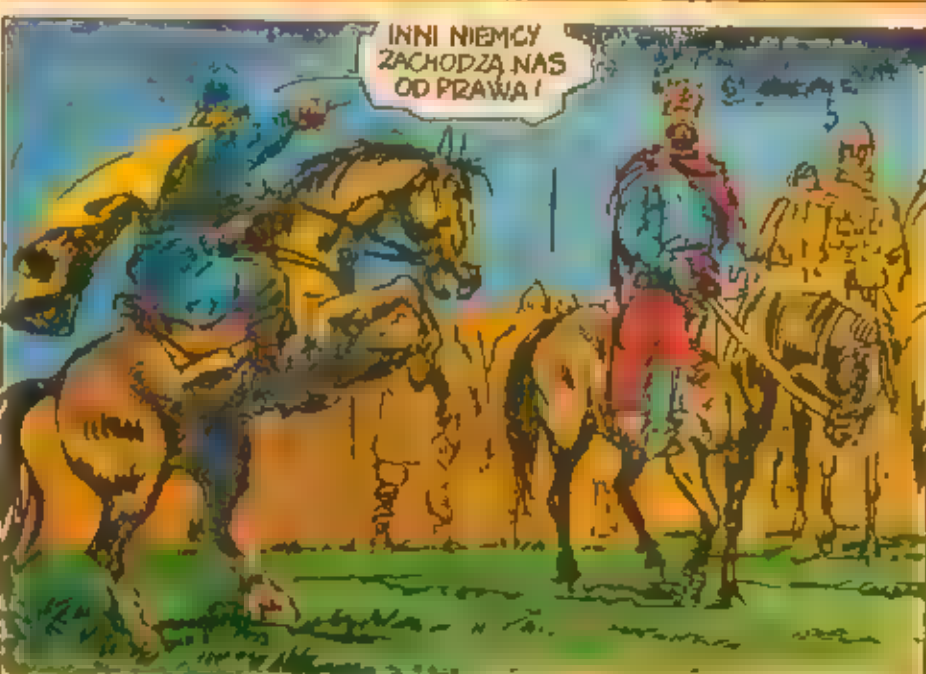
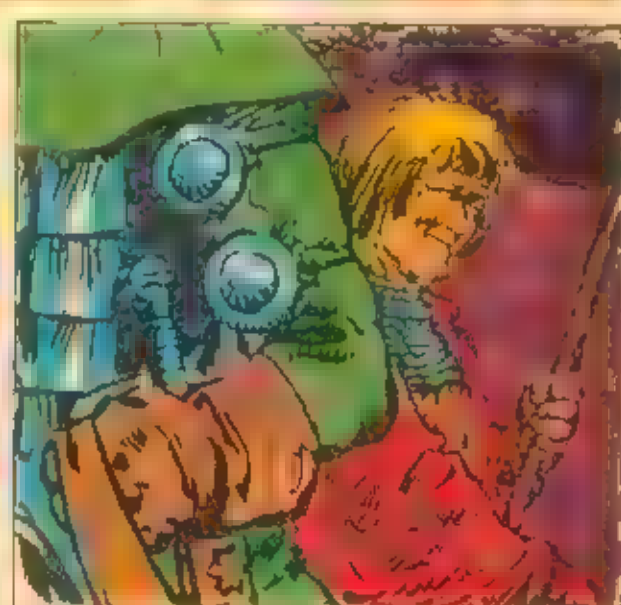
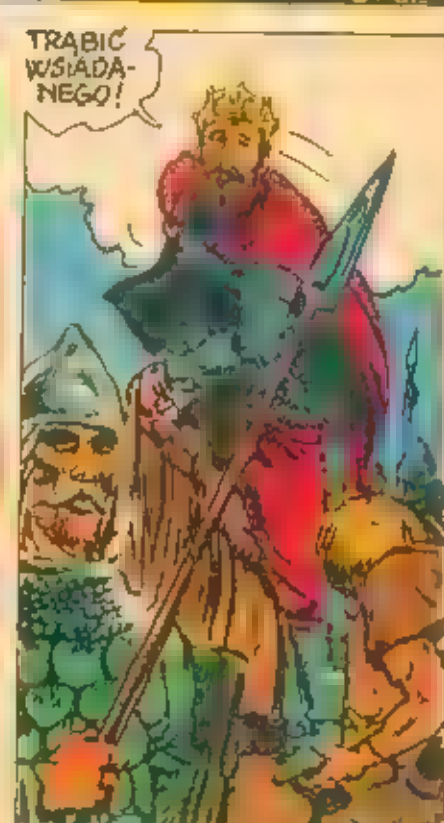
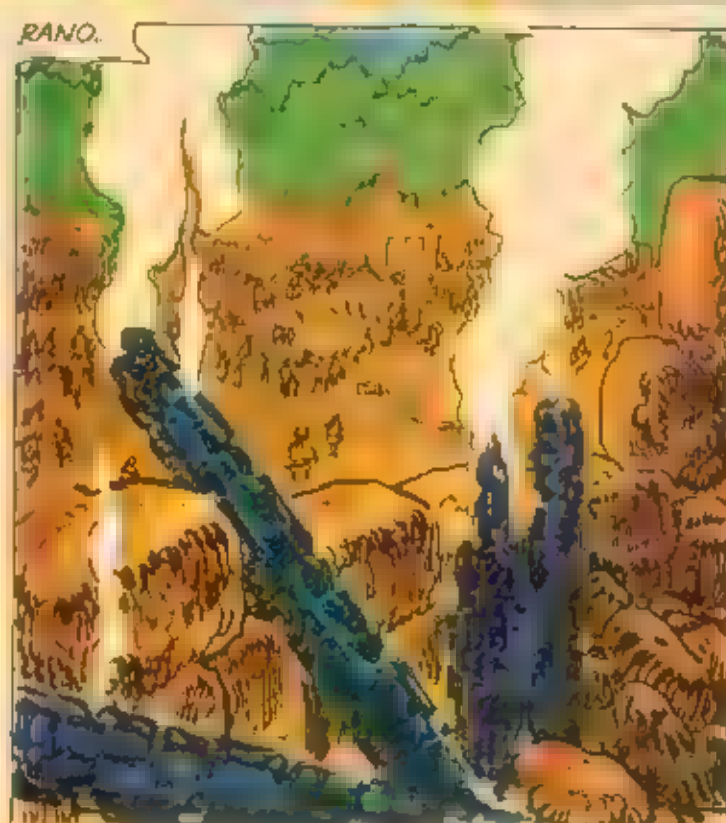
JUŻ W TYM
ROKU NA
NAS NIE
RUSZY!

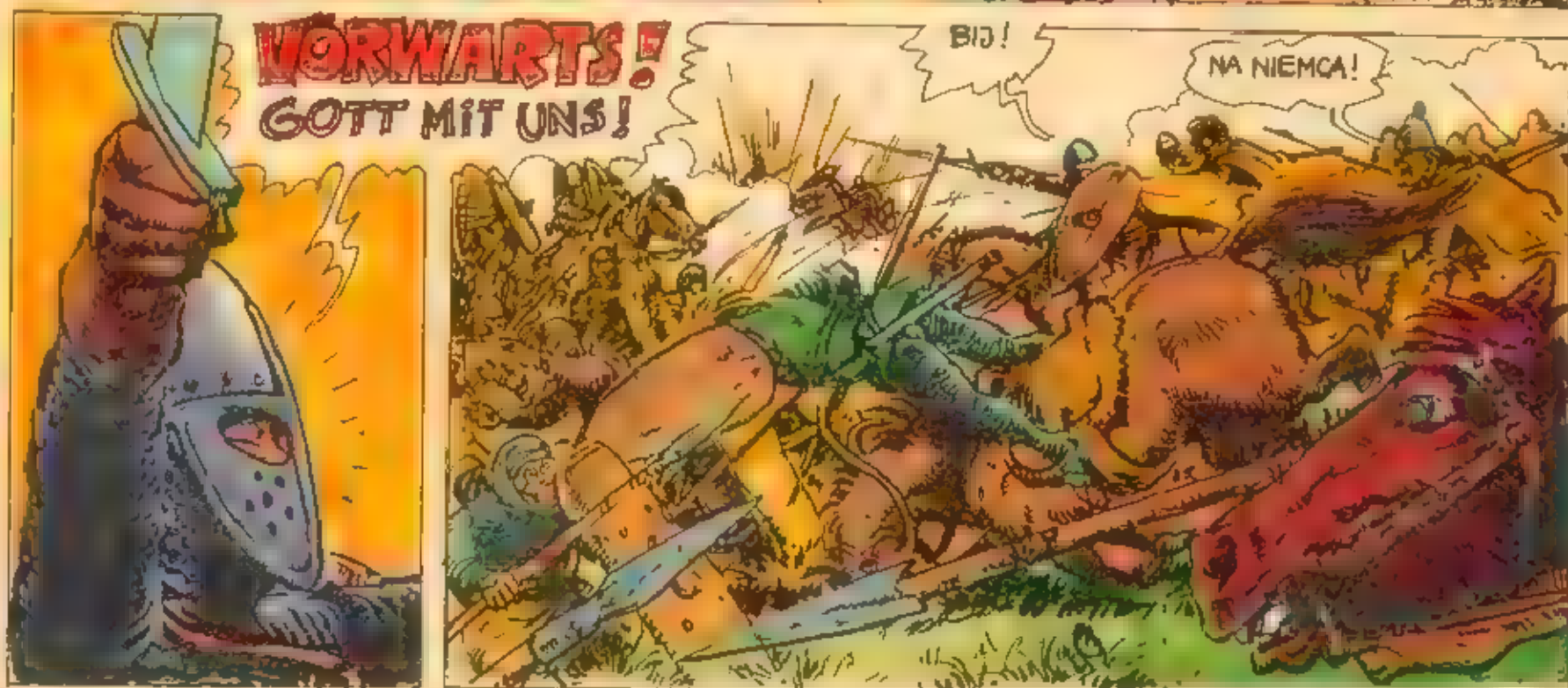
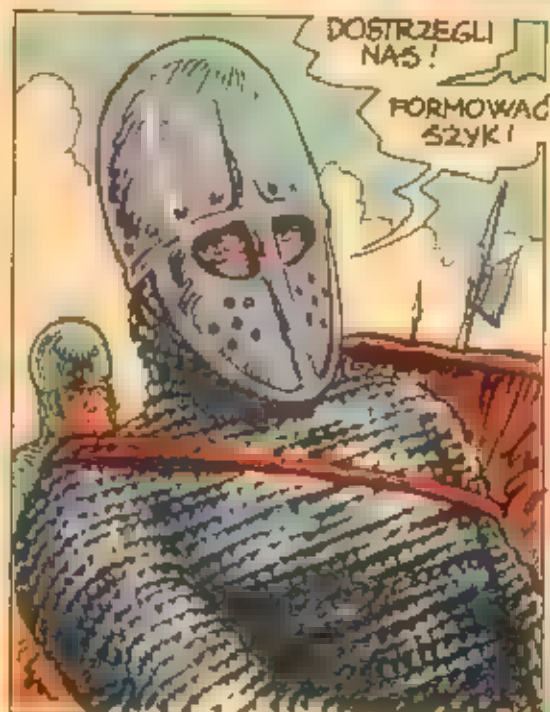
I ZARAZ MI GRÓDEK
ZBURZYĆ! WRAZ
Z WIEŻĄ!

A JAK CESARZ
Z WOJŚKIEM
NADEJDZIE?

W TYM GRÓDKU
I TAK BYŚMY SIĘ
NIE OBRONILI
PORA W NASZ
KRAJ
WRACAĆ...


ZBUZAŁ SIĘ ŚWIT

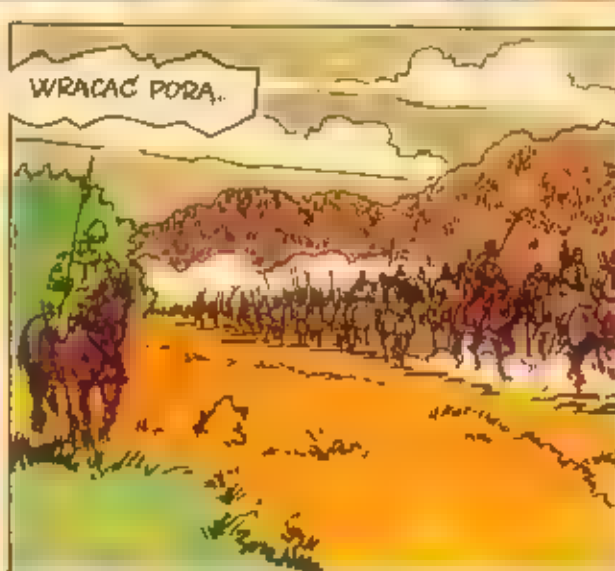

KTOŚ
TY?





CE SARZ DOBRZE
POMYŚLI, NIM NAS
DRUGI RAZ
ZAATAKUJE...



WRACAĆ PORĄ...



NIEMCE BRÓD
ZATAKASOWALI!
A Z NIMI TWÓJ
BRAT OTTO,
PANIE!



KUCZNIKÓW
WYSŁAŁEŚ
PRZEDEM?

JUŻ POWINNI
DOJŚĆ DO BRÓDU.



WASZ BRAT OTTO
UCIEKŁ PRZED
KUCZNIKAMI.
NASZE
ZWYCIĘSTWO.



NIE CIESZY TAKIE ZWYCIĘSTWO...
GDY WŁASNY
BRAT NA DOBRO OJCZYZNY
NIE PATRZĄC, Z WROGAMI
ŚĄSIŁEM SIĘ SPRZYMIERZA...

KONIEC
EPIZODU

AKCJA LABIRYNT

TEKST TIBOR HORVATH
RYSUNKI ERNŐ ZORAD

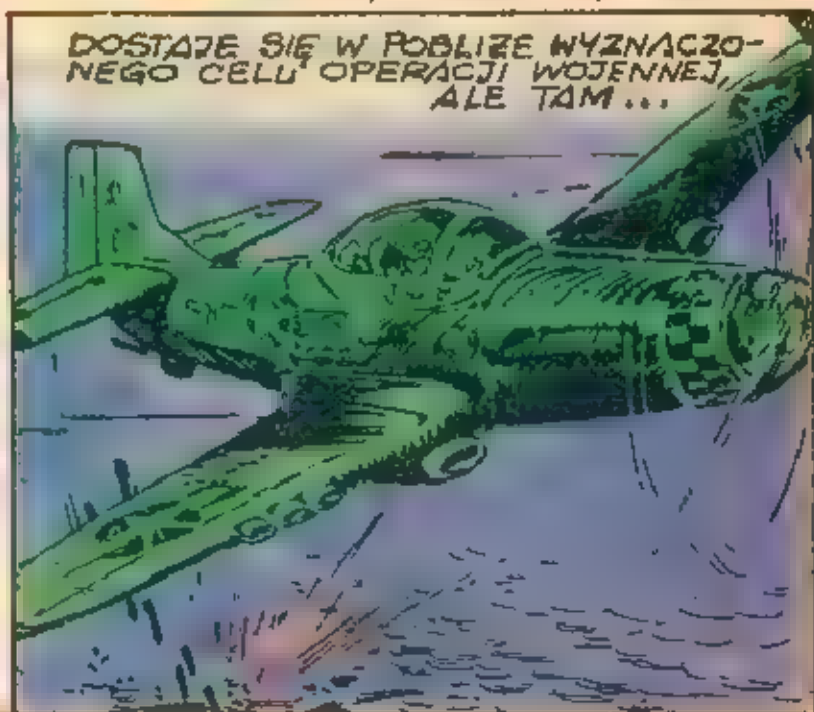
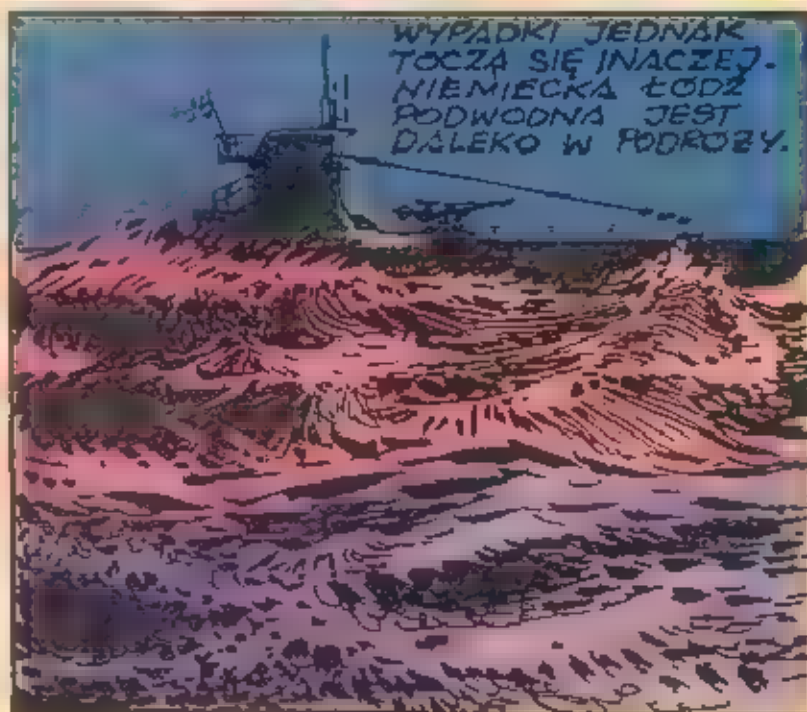
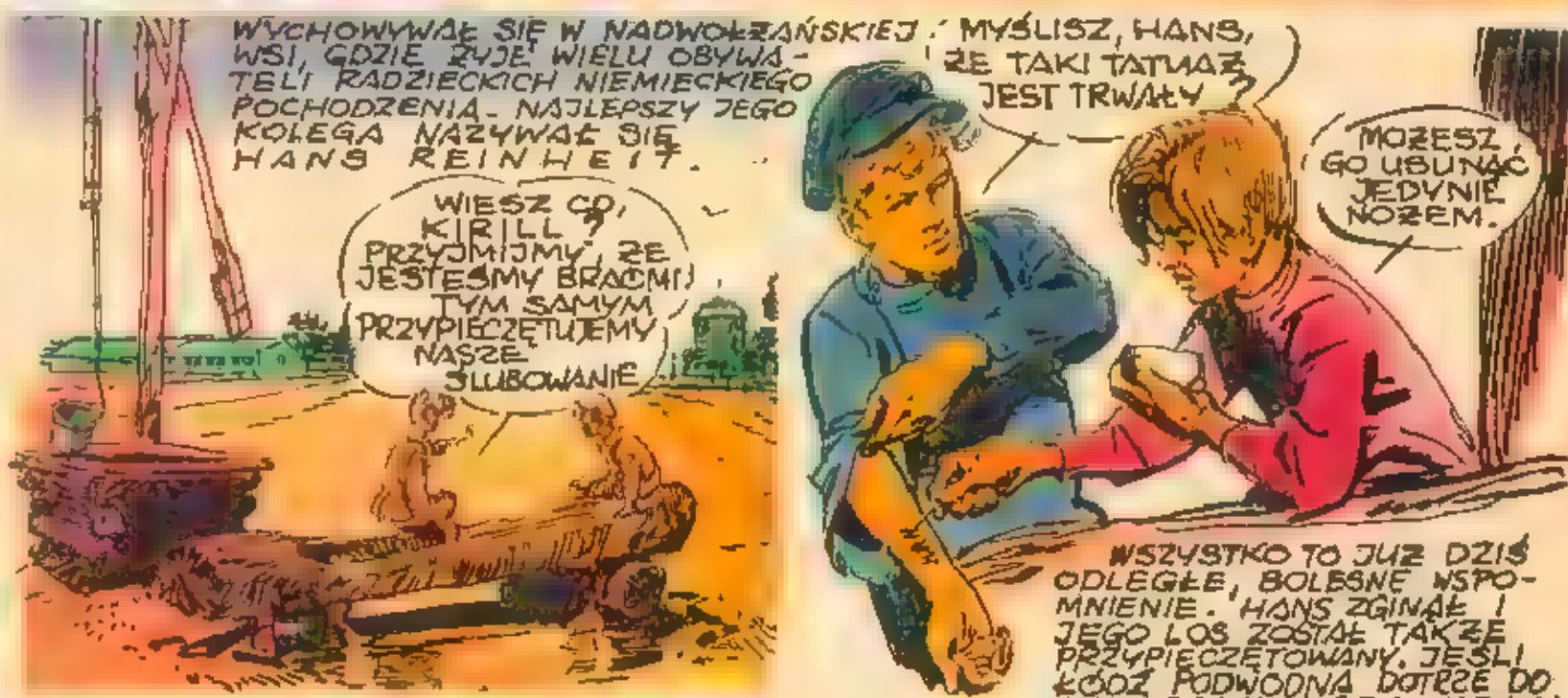
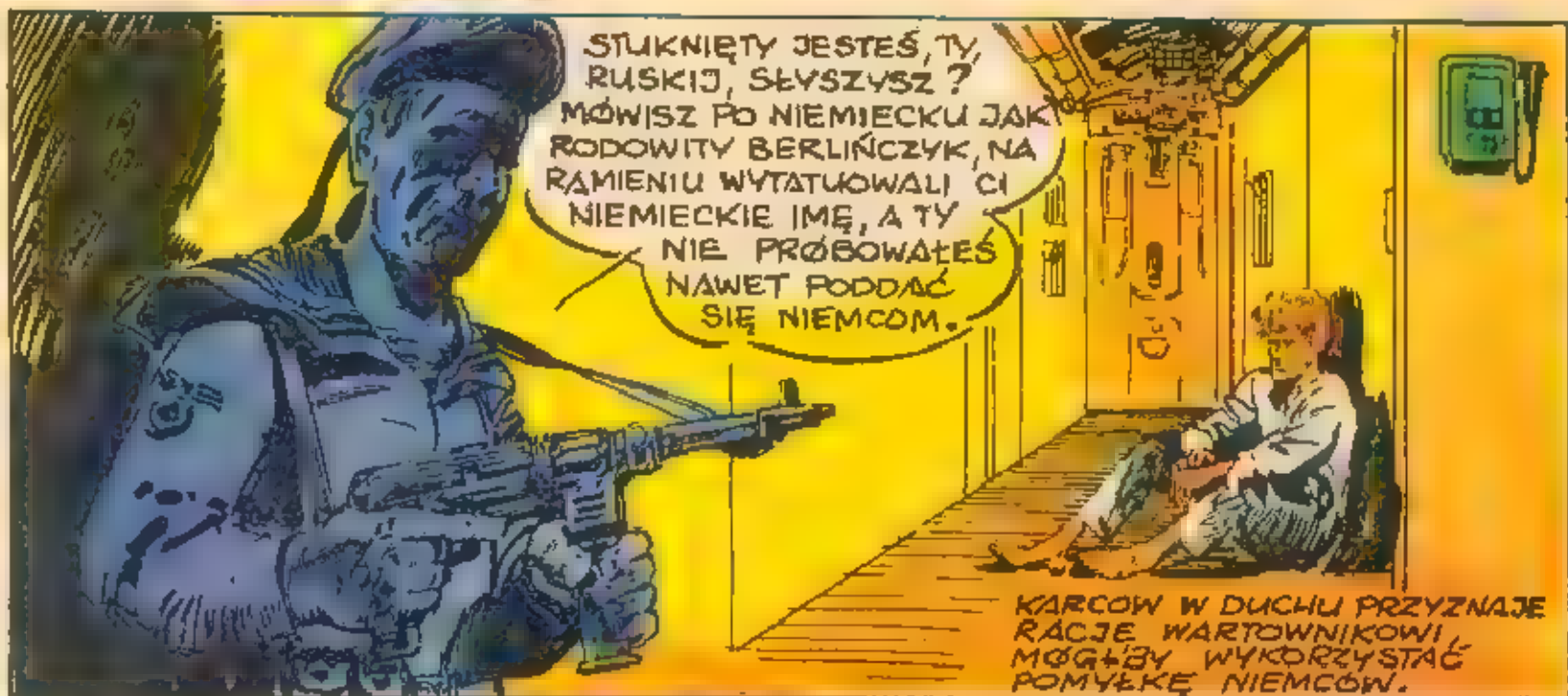
WEDŁUG POWIEŚCI
A. NASIBOWA

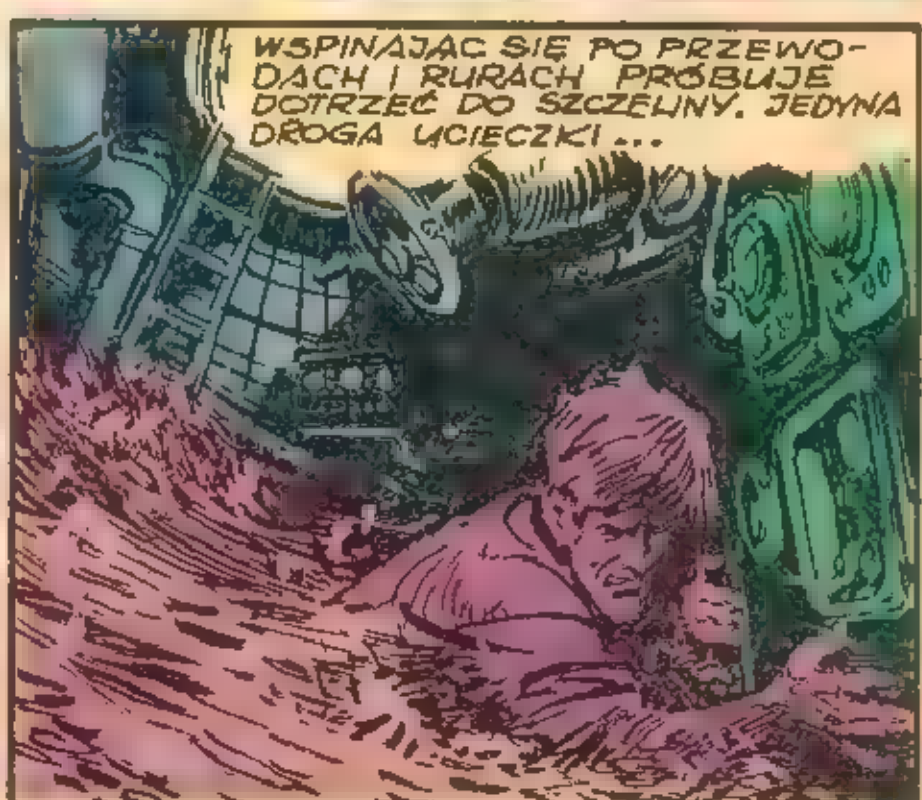
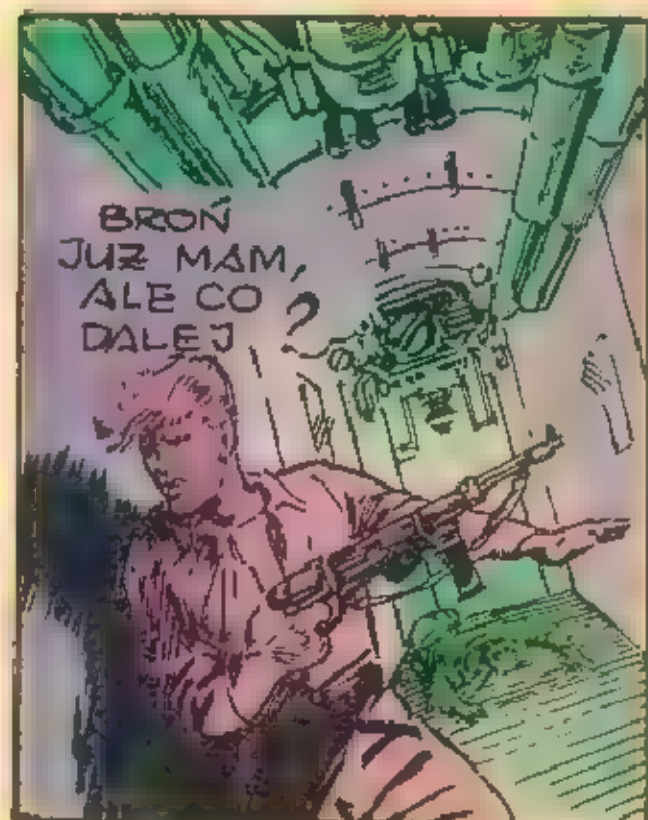
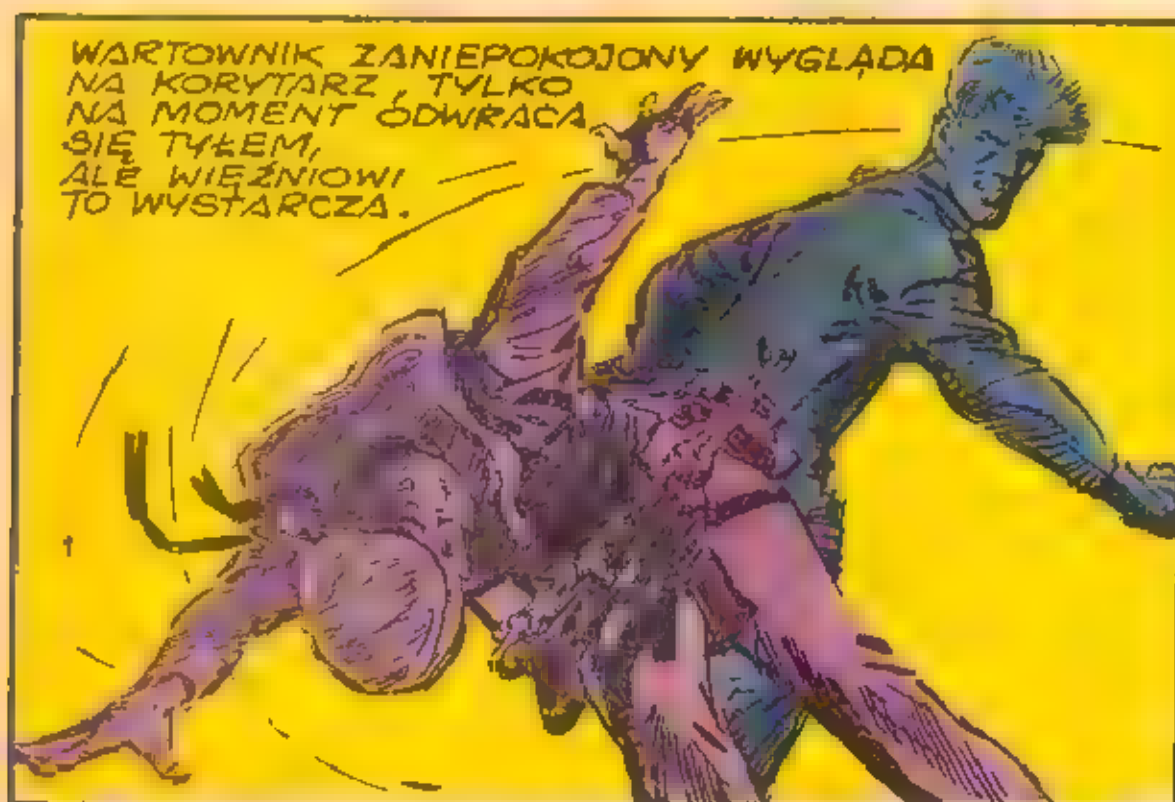
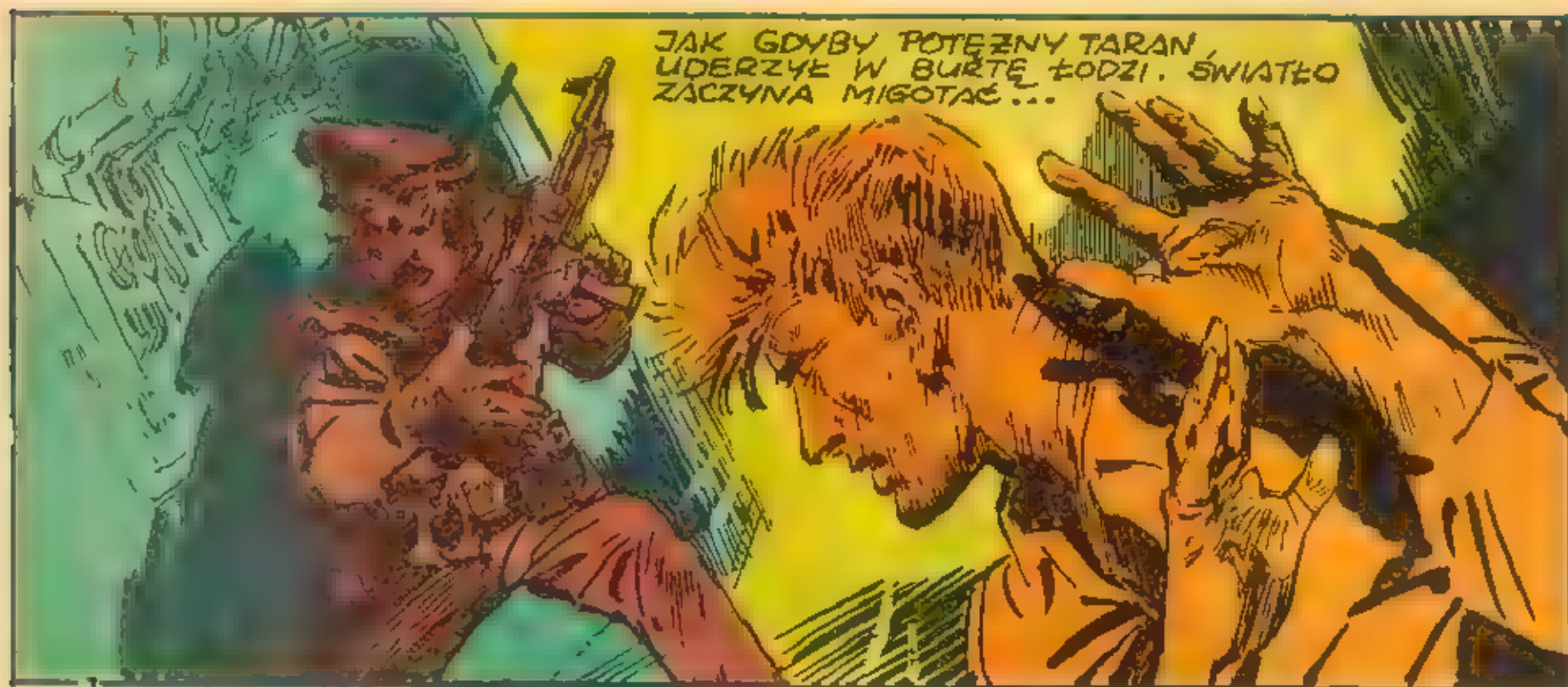
TELM.
ANNA MAKOWSKA

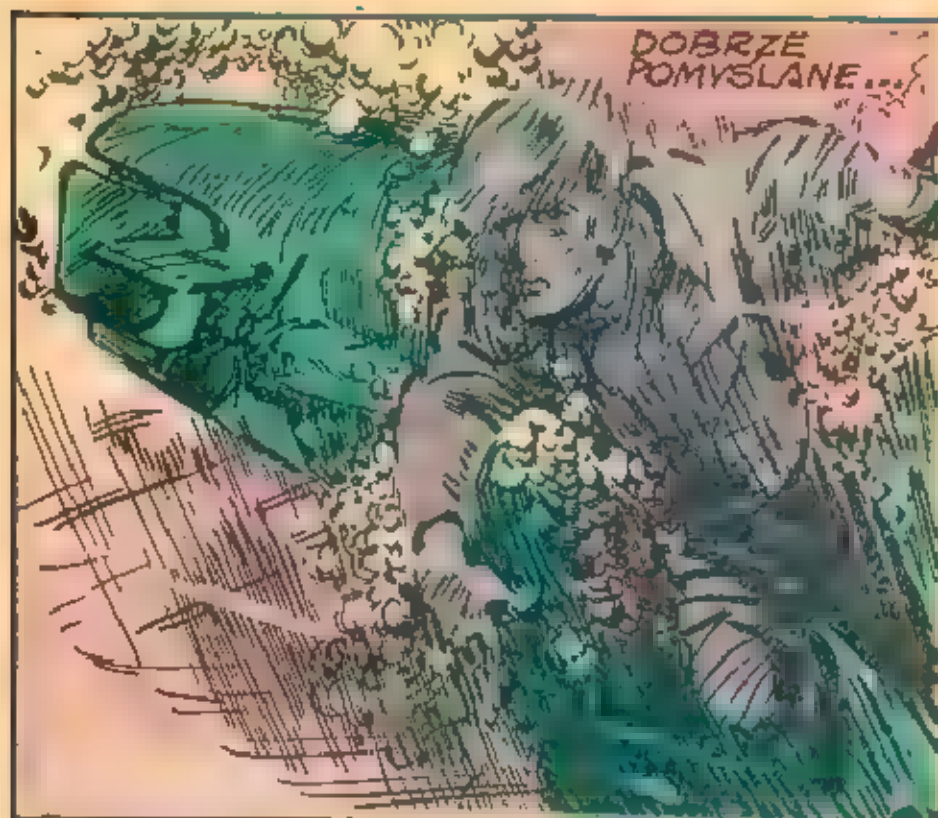
C.O. Z ZESZYTU 5

W październiku 1938 roku „Speed” – samolot amerykański, lecz z Pearl Harbor do Kalifornii. Na jego pokładzie znajduje się grupa uczonych amerykańskich, którzy pracowali nad wyprodukowaniem nowego typu elektronowego materiału wybuchowego „Speed” nie dotarł do bazy. O tragedii amerykańskiego samolotu nie oczekiwano dowiaduje się doktor Abst, znany neurochirurg i psychiatra, który w podberliński laboratorium przeprowadza eksperymenty na nieuleczalnie chorych umysłowo. Jednym z pacjentów „Speed” jest dowódca podwodnego okrętu, kapitan Brettmüller. Pod wpływem leków podawanych przez doktora Absta odzyskuje świadomość i relacjonuje wydarzenia ostatnich dni swego okrętu i załogi. O uzyskanych informacjach powiadomiono admirała Canansa, który osobście uczestniczy w ostatniej próbie przywrócenia świadomości dowódcy „Viper”. Opowiadając o uniesieniu swego okrętu kapitan przeżywa szok, rzucając się na admirała. Canans uzyskał jednak cenne informacje o tajemniczej bazie Amerykanów i o rozbiciu na rałach samolotu „Speed”, z którego uratowanych szeregów kapitan Brettmüller wydobyl teczkę z dokumentami. Pozostała ona jednak w zatopionym niemieckim okręcie podwodnym.

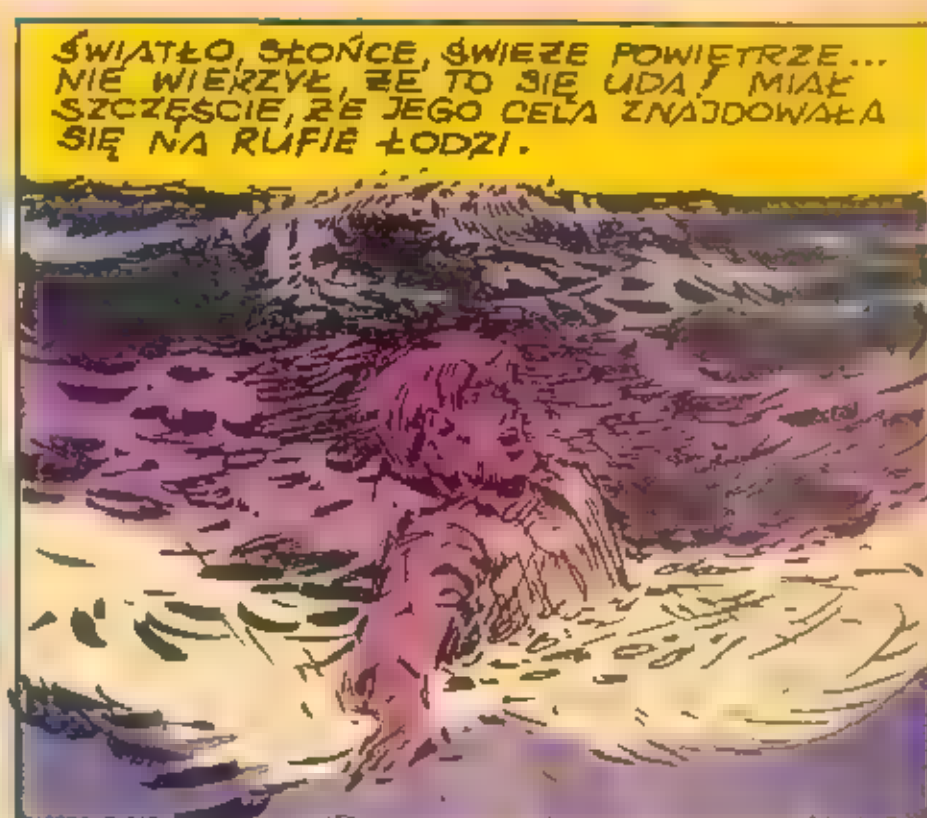
W kilka lat później, gdzieś na Atlantyku, rozgrywa się pojedynek między radzieckimi i hitlerowskimi okrętami. Zniszczono niemiecki trałowiec, ale trafiony został także radziecki okręt patrolowy, którego lekarz doktor Karczew dostaje się do niewoli.



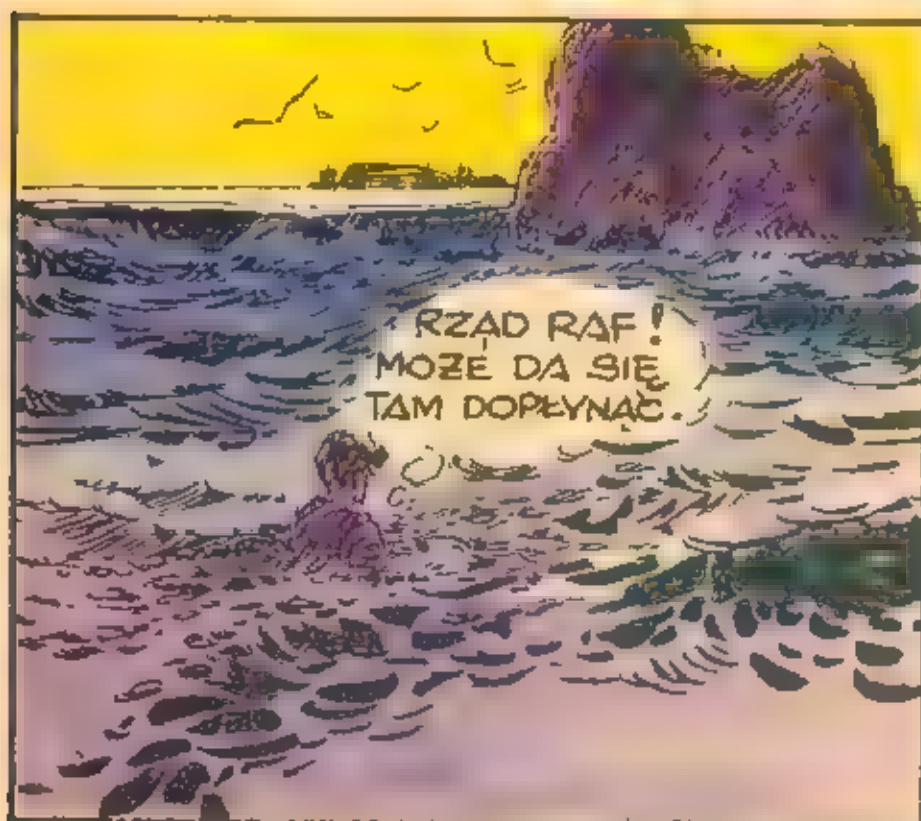




DOBRCZE
POMYSLANE...



ŚWIATŁO, SŁOŃCE, ŚWIEŻE POWIETRZE...
NIE WIERZYŁ, ŻE TO SIĘ UDA! MIAŁ
SZCZĘŚCIE, ŻE JEGO CELA ZNAJDOWAŁA
SIĘ NA RUFIE ŁODZI.

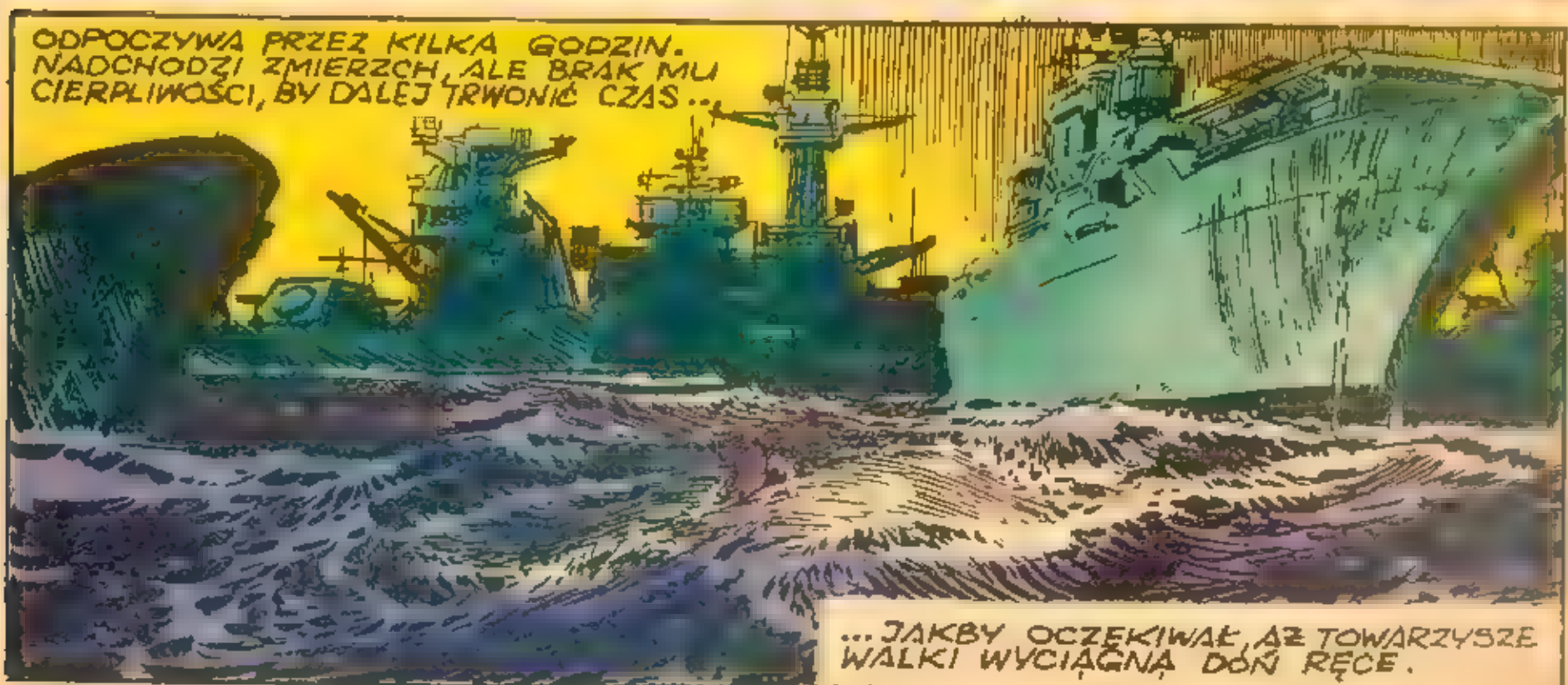


RZĄD RAF!
MOŻE DA SIĘ
TAM DOPEŁNAĆ.



KARCOW DOTARŁ DO RAF.
ZELEKTRYZOWAŁ GO ROZTACZAJĄCY
SIĘ PRZED NIM WIDOK.

BAZA
MARYNARKI
WOJENNEJ!
BAZA ALIANTÓW



ODPOCZYWA PRZESZ KILKA GODZIN.
NADCHODZI ZMIERZCH, ALE BRAK MU
CIERPLIWOŚCI, BY DALEJ TRWONIĆ CZAS...

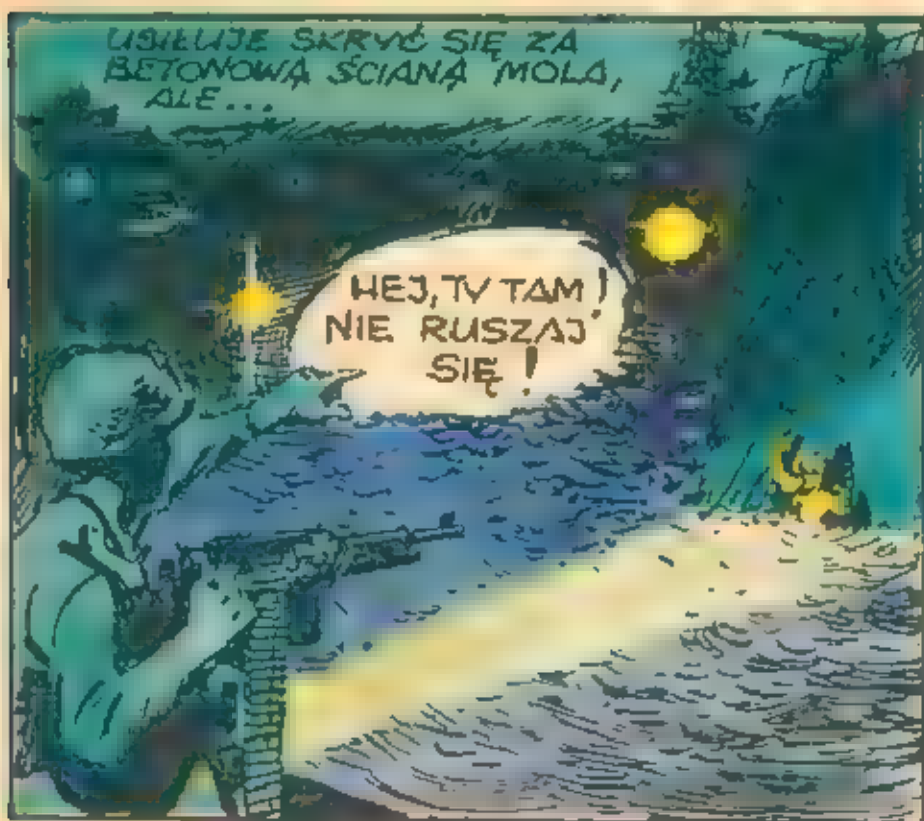
... JAKBY OCZEKIWAŁ, AŻ TOWARZYSZE
WALKI WYCIĄGNĄ DÓŁ RĘCE.

WĄSKIE WEJŚCIE DO PORTU, KTÓRE SIEĆ
OSŁANIA PRZED ŁODZIAMI PODWODNYMI.
LEDWIE OMINĄŁ TE PRZESZKODĘ, NIEOCZEKI-
WANIE ROZLEGA SIĘ WOKÓŁ NIEGO PRZERA-
ZAJĄCA WRZAWA. KRZYKI, WYCIĘ SYRENY,
ŁOSKOT PISTOLETÓW MASZYNOWYCH...



USIŁUJĘ SKRYĆ SIĘ ZA
BETONOWĄ ŚCIANĄ MOŁA,
ALE...

HEJ, TY TAM!
NIE RUSZAJ
SIĘ!

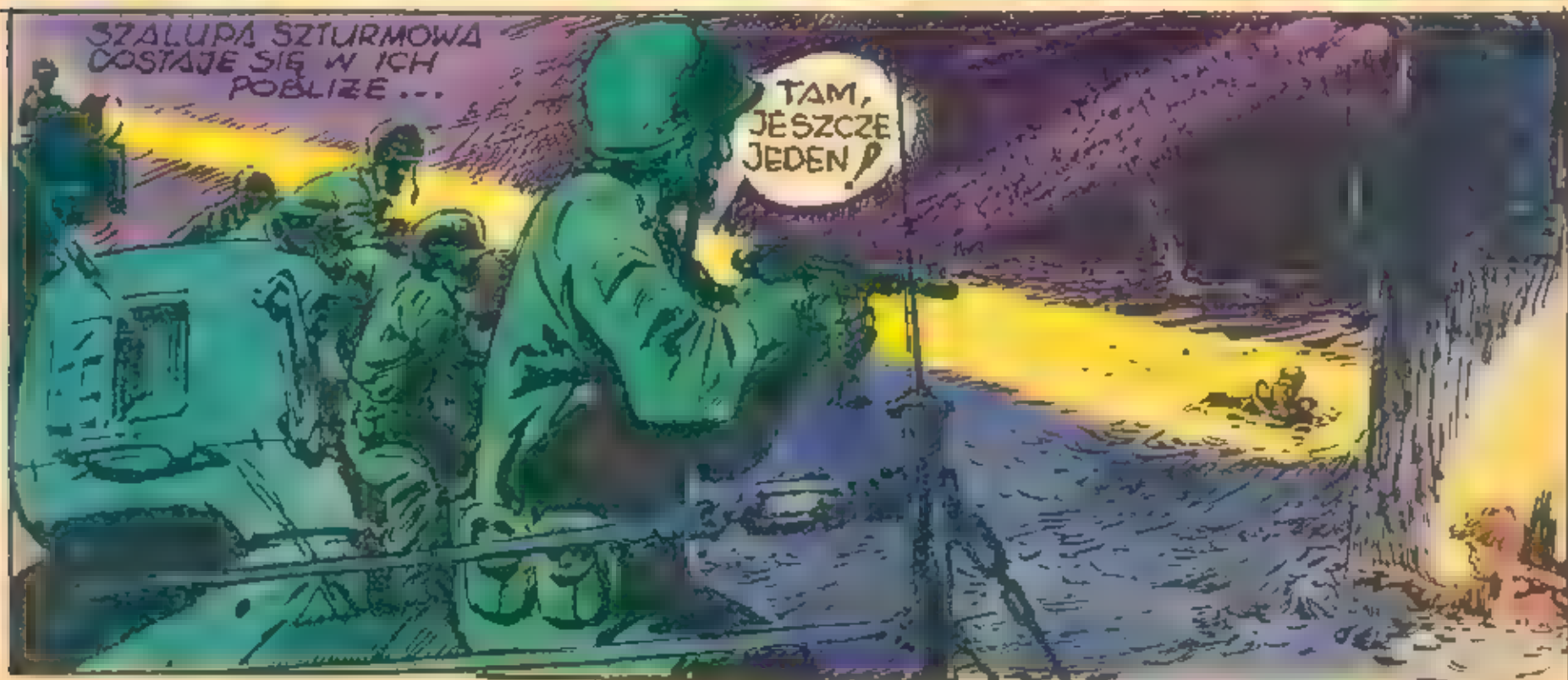


TEDY, CHŁOPCY,
TRZYMAM GO
W SZACHU!

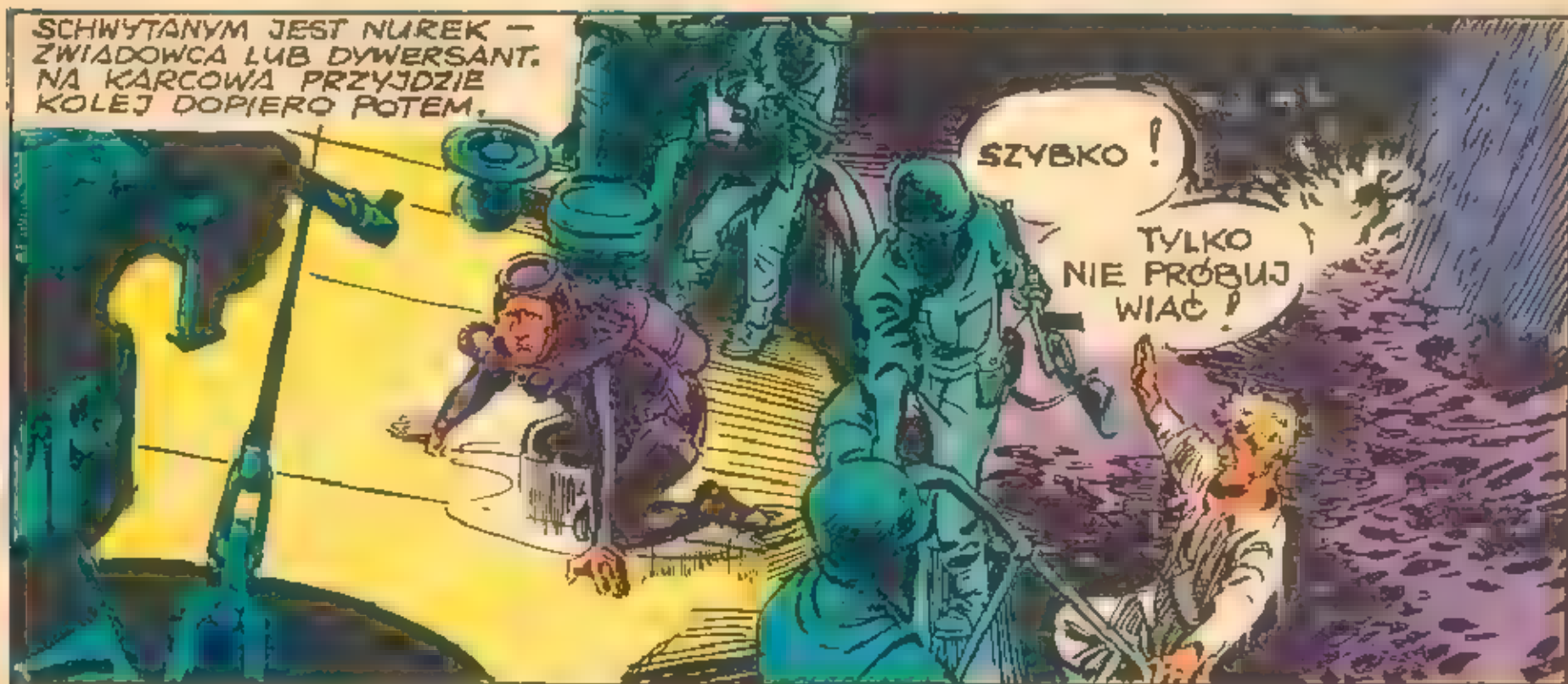


SZALUPA SZTURMOWA
COSTAJE SIĘ W ICH
POBLIŻE...

TAM,
JESZCZE
JEDEN!



SCHWYTANYM JEST NUREK —
ZWIADOWCA LUB DYWERSANT.
NA KARCOWA PRZYJDZIE
KOLEJ DOPIERO POTEM.



SZYBKO !

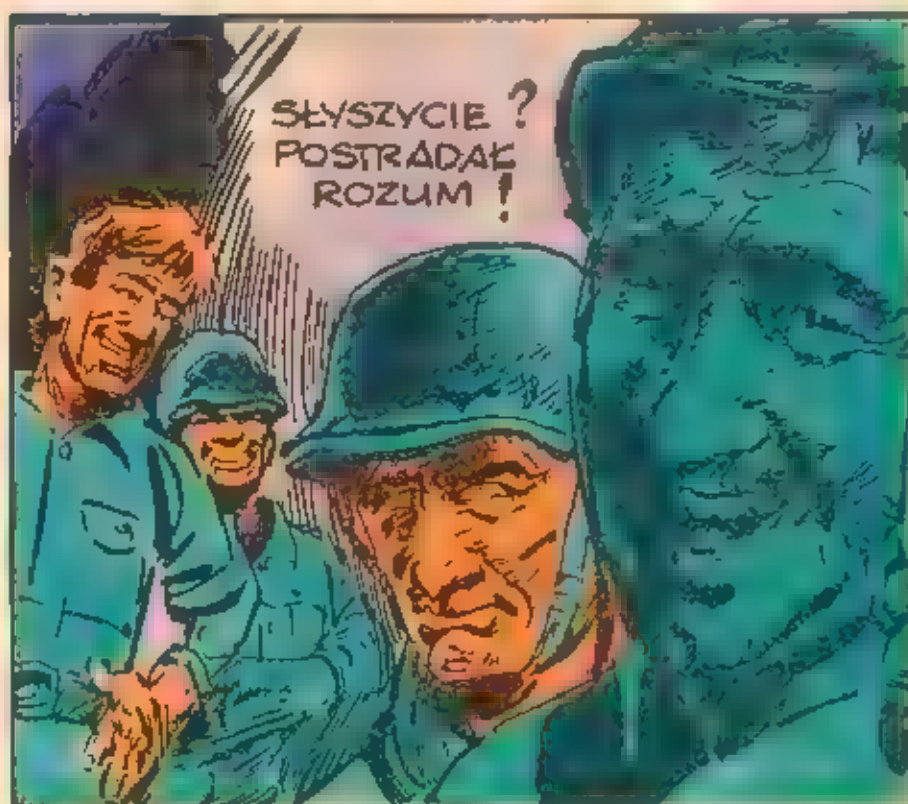
TYLKO
NIE PRÓBUJ
WIAC !

JESTEM
RADZIECKIM
MARYNARZEM

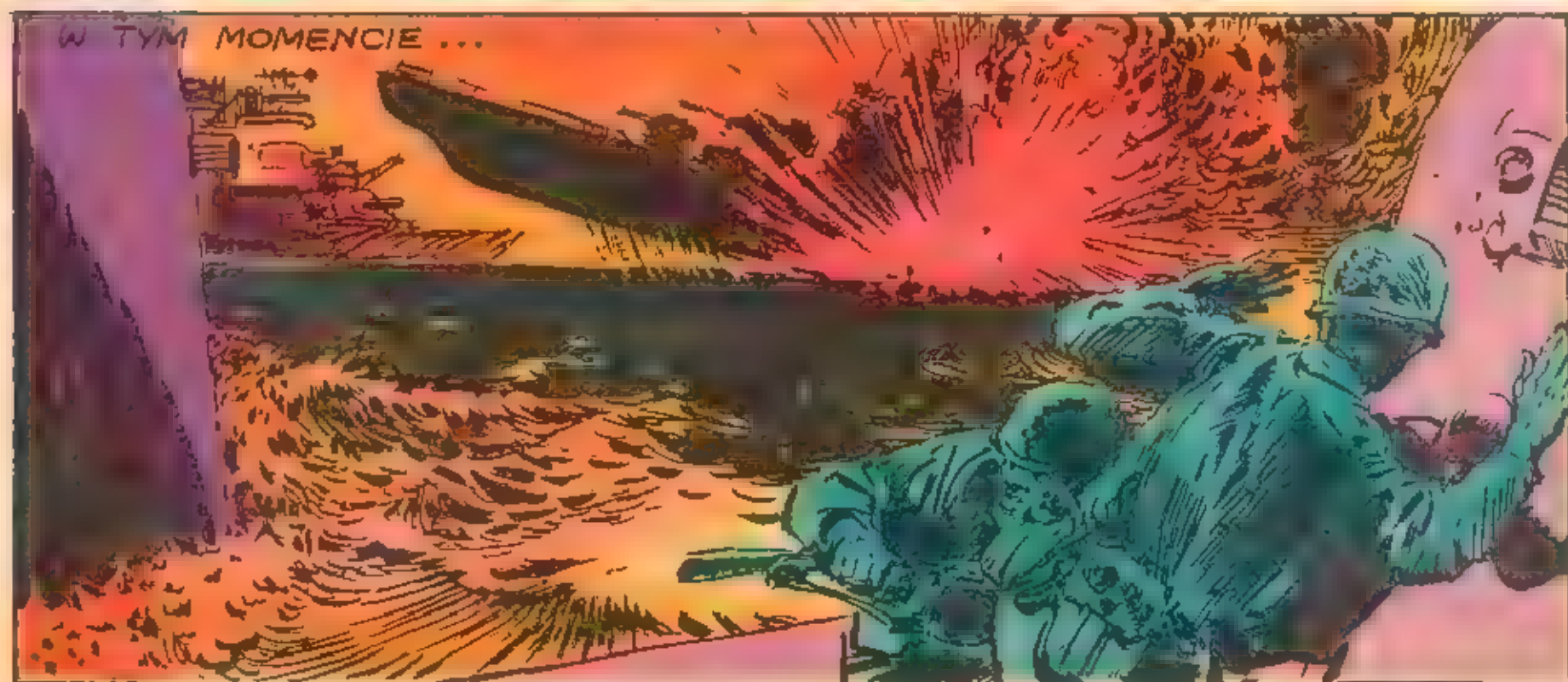
CO MÓWISZ?

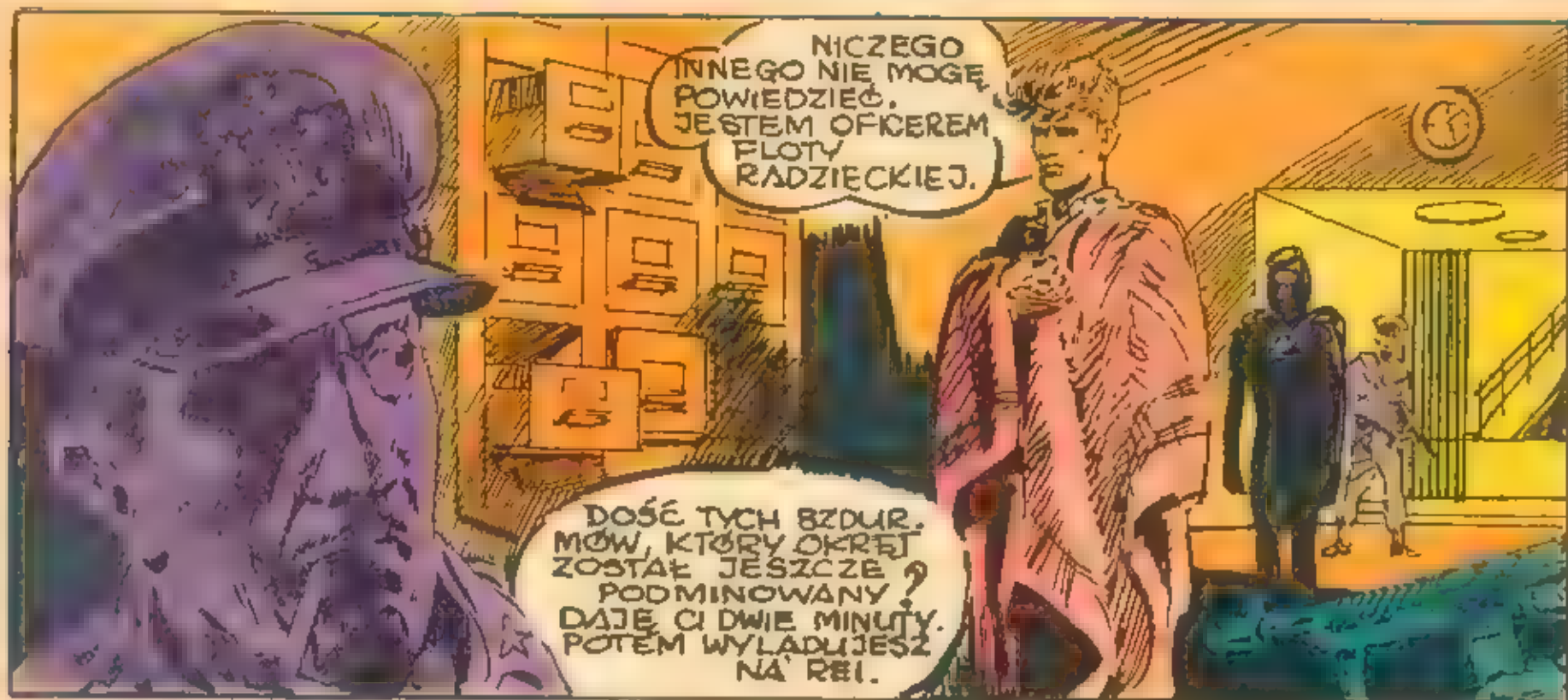


SŁYSZYCIE ?
POSTRADAK
ROZUM !



W TYM MOMENCIE ...





Przeboje dawnych lat

Świat starych melodii
ma urok swój
i swój styl

W myśl tego motu TONPRESS sukcesywnie wydaje serię pocztówek dźwiękowych z nagrań, piosenek, które w latach 20-tych świeciły kłami a obecnie na eż już do klasycznych pozycji repertuaru rozrywkowego. Rozwój piosenkarski w Polsce nastąpił w pierwszych latach XX w. Powstała się swietna piosenka kabaretowa (Zielony Białeńki) potem kabaretowa (rewinowa) (In. w. Morski m. Oku). Qui pro Quo) śpiewana przez Hankę Ordonówną, Zule Pogorzelską, Mary Zimską, Tadeusza Olsz, Ludwika Sempolińskiego i Adolfa Dymkę. W latach 30-tych udane przeboje śpiewali Mieczysław Fogg, Eugeniusz Bodo (1931).

Międzynarodową sławę jako tenor zyskał polski Caruso - śpiewak estradowy, operowy Jan Klepura. Występował także w operetkach i w filmie. Na pocztówkach dźwiękowych wydanych przez TONPRESS ukazują się piosenki w wykonaniu Jana Klepury: „Nanon, ach, numerem!” i „Signorina”.

Polecamy także pocztówki dźwiękowe z nagraniem „Piosenka o zagubionym sercu” i piosenką „Jeśli kochasz mnie” w wykonaniu Halki Ordonówny.

Hanka Ordonówna - aktorka i piosenkarka Teatru Wielkiego w wieku 16 lat (akompaniowała Szkołę Baletową w Warszawie) debiutuje w 1918 r. w teatryku „Śmieszki” w programie pt. „W naszej kochaniej Warszawie”.

Niestety debiut nie udał. Przeraziła, zżyzniona, utwórka z teatru i z Warszawy. Wraca jednak już w 1919 r. i otrzymuje główną rolę w rewii pt. „Na szarym”. Młodociany wiek i dziergiący głos nie wskazywały na narodzin przyszłej, słynnej divy. Była wprowadziła bardzo dobrą tancerkę, ale pragnęła zostać piosenkarką. Po wysłuchaniu całego programu przez dwa wieczory za kuksami, krzesłami i stołami już śpiewała go na pamięć. Chłubiła karmienie polsk, ego - szczupłą, dość wysoką blondynką z długimi ciemnymi włosami, obdarzoną dużym temperamentem, wykazywała wielki nerw i ciekawość.

W wielu recenzjach prasowych wyróżniono dwie piosenki Ordonówny: „Mam chłopczyka na Koperniku” i „Czekała” porównując wykonawczynię do Lucille LaBarre i której podobnie do niej, niekiedy przyjeżdżała do Paryża.

W 1931 r. w czasie objazdu po Polsce z występami, uległa wypadkowi samochodowemu. Poważnie potrącona Ordonówna po paru tygodniach pobytu w szpitalu wróciła na scenę. Dawała recitale w Filharmonii, występowała za granicą, odnosząc ogromne sukcesy.

W 1942 r. jako opiekunka dzieci polskich uciekających z Drugin korpusem Polskim na Bliski Wschód (zmarła w Bejrucie w 1950 roku).

Zdobyła dużą popularność. Występowała z Mary Zimską, rywalizowała z Zule Pogorzelską (w „Qui pro Quo” w „Halo ciulka”).

Przypomnienie przez Tonpress starych szlagerów może być dla jednych pretekstem do wspomnień i radości nad minionymi latami, a dla innych chwilą dobrej rozrywki. Dlatego też i z tym nadmówienie wydanych przez Tonpress pocztówek dźwiękowych z nagrań piosenek.

R-0498-I

„Piosenka o zagubionym sercu”

„Jeśli kochasz mnie”
śpiewa Hanka Ordonówna

R-0500-II

„Kropelka” - wspomnienie

„Casanova”
śpiewa Ludwik Sempoliński

R-0507-II

„Ja się boję utyc”
„Sex appeal”
śpiewa Stefania Gorska

R-0509-II

„Tak jak Ty”
Piosenka z filmu „Ja dzia”
wyk. Aleksander Żaliński

R-0516-II

„Pokój na Hożej”
„Nikt tylko ty”
śpiewa Mita Zimńska

R-0518-II

„Bo to się zwykle tak zaczyna”
„Nad światłem rumba tętni”
śpiewa Tadeusz Olsza



R-0499-II

„Czy to w dzień czy o zachodzie”
„Tango Milonga”
wyk. Chór Dana

R-0727

„Powróćmy jak za dawnych lat”
śpiewa Tadeusz Mankiewicz

R-0508-II

„Tęcza miłości”
„Złociste włoski”
śpiewa Eugeniusz Bodo

R-0510-II

„Ach te cyganki”
„Tylko Ty”
śpiewa Astor

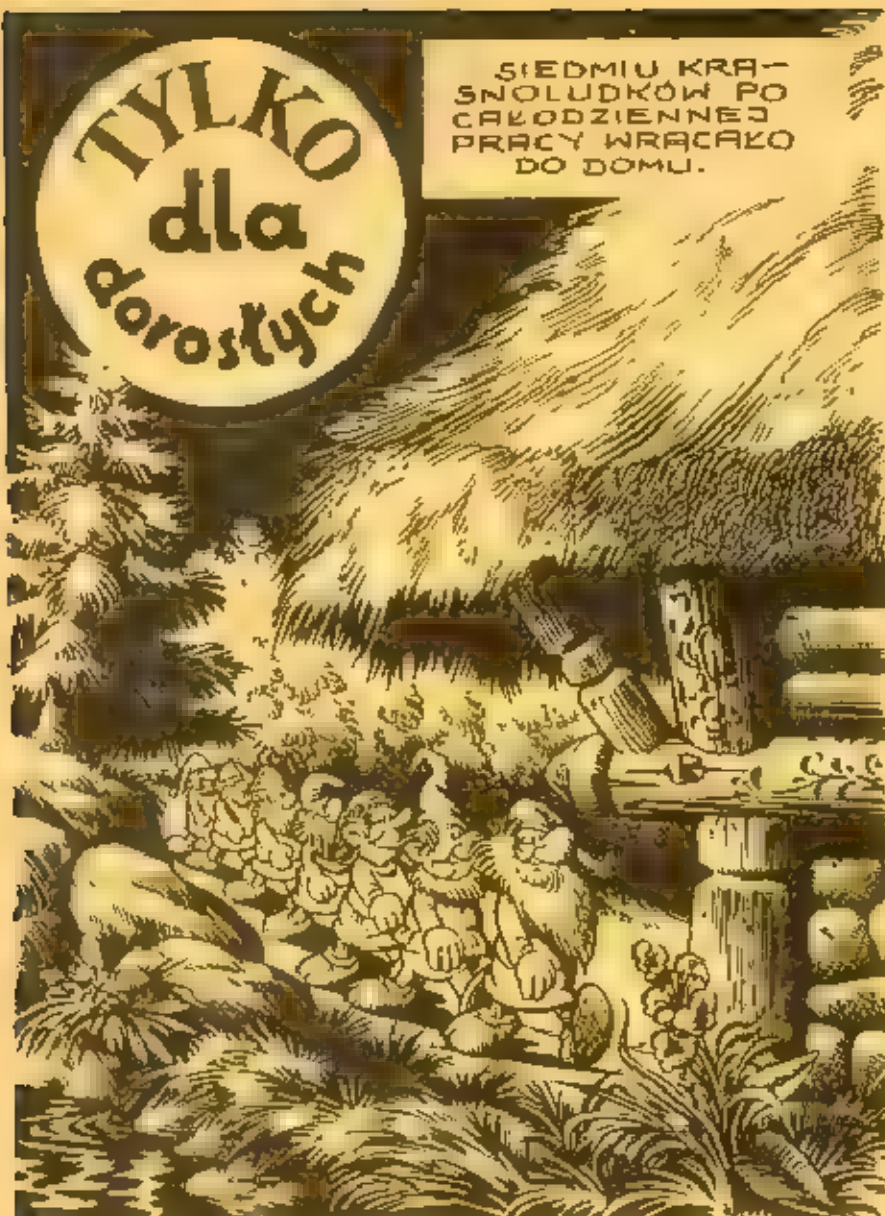
R-0517-II

„Nanon ach uszywechni się”
„Signorina”
śpiewa Jan Klepura

R-0514-II

„Jedno z nas”
„Wieczorny dzwonek”
wyk. Chór Juranda





SIÓDMY KRAŚNOLUDEK
W MILCZENIU PRZYGLĄ-
DAŁ SIĘ SWOJEMU KOZECZKU.



WRESZCIE
ROZTRÓPNIE
ZAPROPO-
NOWAŁ:

GASIE
ŚWIATKO
I CHODZMY
SPAC.

PRZESTANIE
JUŻ GADAC
CHŁOPCY.



CHRISTA

KIRASJERZY
XVII WIEKU

WARSZAWSKIEGO

Rodowód ciężkiej jazdy, poprzedniczki kirasjerów sięga czasów starożytnych. Miał taką jazdę odzianą w pancerze na piersiach Aleksander Wielki, miały i legiony rzymskie. Słowo kirys pochodzi od łacińskiego cuir – skóra, gdyż w średniowieczu we Francji wykonywano często osłonę tułowi z twardej, grubej skóry. Później, w początku XVII wieku w Europie wykształcił się typ jazdy, której uzbrojenie ochronne składało się ze zbroi bez ochrony nóg, obutej w skórzane długie buty zamiast żelaznych trzewików. Głowę chronił żelazny hełm. Bronią zaręczną ówczesnych „kirysników” był ciężki pałasz i para pistoletów. W ciągu XVII wieku uzbrojenie ochronne stawało się coraz lżejsze, aż pozostał jedynie napierśnik kirys przytrzymywany skózanymi pasami i żelazna wkładka noszona pod kapeluszem filcowym o szerokim, lantaryjnie wywiniętym rondzie.

W Polsce typ jazdy kirasjerskiej występował w XVII w. w składzie wojsk tzw. cudzoziemskiego autoramentu pod nazwą rajlary. Noszenie żelaznych kirysów wyszło z użycia w Polsce, podobnie jak w innych armiach europejskich, w połowie XVIII w. Jazda kirasjerska przeżyła swój renesans w dobie wojen napoleońskich. W 1804 roku Napoleon wprowadził żelazne kirysy osłaniające piers i plecy oraz hełmy metalowe dla 12 pułków kawalerii, troszcząc się o dobor odpowiednio rosnących i silnych żołnierzy i dobrych, mocnych koni. Przeznaczeniem tej ciężkiej jazdy uderzeniowej było zadanie silnego, przełamującego ciosu szarżą w pełnym biegu, w zwartym szyku i jak największą masą. Zalecą kirasjerów była ich mniejsza wrażliwość na ogień ręcznej broni palnej niż innych typów jazdy. O skuteczności tej „husarii XIX wieku” świadczą fakty, że po bitwie pod Jeną 14 X. 1806 r. pułki kirasjerskie zostały ponownie wprowadzone w Prusach i Rosji.

Również w wojsku Królestwa Warszawskiego powstał wzorem francuskim jedyny w dziejach wojska polskiego pułk kirasjerów. Formowany był przez pułkownika Stanisława Małachowskiego jesienią 1809 r. w Końskich jako 1 pułk kirasjerów kosztem samego dowódcy. W końcu grudnia 1810 r. ten dwuszwadronowy pułk jazdy z numerem kolejnym 14, dobrze się prezentujący przybył do Warszawy i stacjonował tu do maja 1812 r., budząc zrozumiałe zainteresowanie mieszkańców stolicy w czasie rewolucji i rewolucji. Ubiór dla kirasjerów ustalony został dość dokładnie w przepisach dla jazdy z dnia 1 IX. 1810 r. I z niewielkimi zmianami przetrwał do końca istnienia tej formacji. W skład ubioru galowego (bojowego) wchodziły: kołnierzyk z sukna granatowego z kołnierzykiem, wylogami i rękawów i polami pasowymi zapinany na 11 guzików z żółtego metalu z numerem pułku (poły spięte dwoma metalowymi żółtymi granatami), spodnie krońskie pod kolano ze skóry białej, buty czarne długie z żelaznymi ostrogami przykrywające kolana, kamizelka sukienka biała pod kołnierzykiem, kirys żelazny z napierśnikiem polerowany na stal z zapinaczkami i guzikami na krawędziach z żółtego metalu, hełm żelazny z grzebieniem, podpinką i okuciem daszka z żółtego metalu. Ten okazały hełm nawiązujący do bojowej ochrony głowy starożytnych Rzymian miał otok z czarnego nieświeżego futra, ozdobiony był nadgrzebieniem z konskiego włosa i płóciem pasowym na lewym boku. Ubiór uzupełniały chustka na szyję, z białym brzegiem, rękawiczki skórzane białe z mankietami.

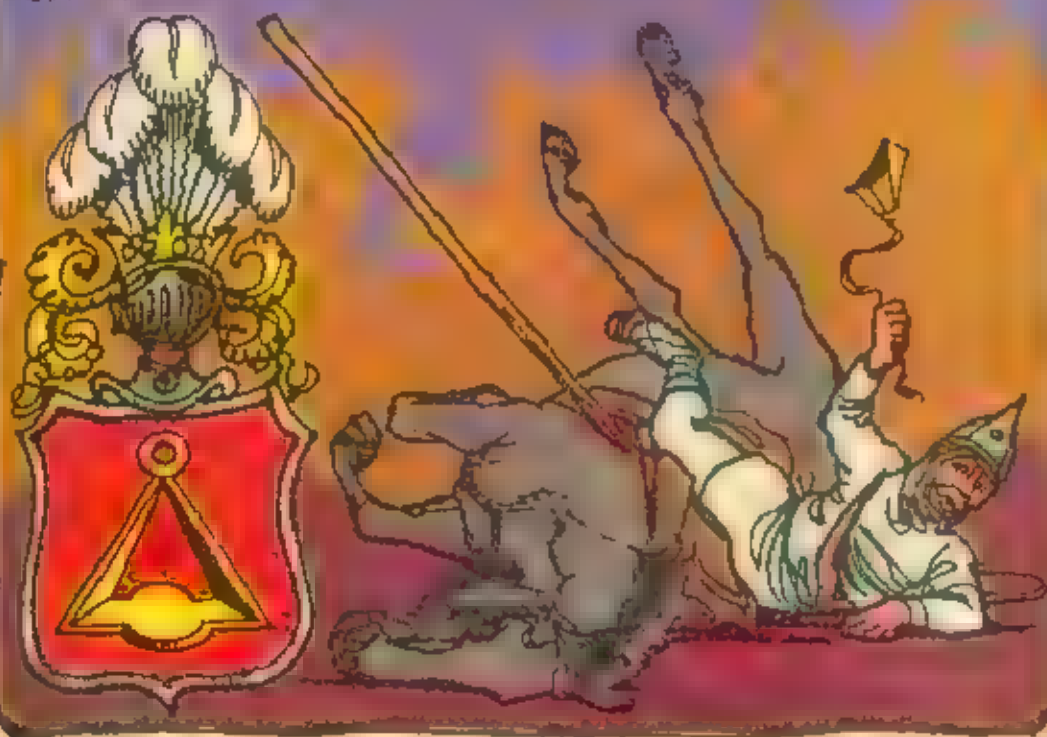
Na mały (codzienny) mundur oficerski składały się: frak sukienny granatowy zapinany na 9 guzików z kołnierzykiem i wypustkami pasowymi o polach spiętych u dołu dwoma granatami z żółtego metalu, granatowe spodnie sukienne długie, buty długie jak do ubioru galowego, kapelusz stosowany czarny z galonkiem złotym, kokarda biała i płóciem pasowym, surdut granatowy z dwoma rzędami po 7 guzików z żółtego metalu; płaszcz obszerny z białego sukna z peleryną ozdobioną pasową wypustką. Oznaki stopni oficerskich i podoficerskich noszono jak w piechocie. Naramienniki oficerskie były złote, szeregowców z żółtego metalu „w karpią łuskę” ozdobione frędzlami z czerwonej włóczki, u podoficerów z frędzlami złoto pasowymi.

HISTORIA TEKST I RYSUNKI SIMON KORYLIŃSKI uśmiechem

ROTMISTRZE, PORUCZNIKI I NAMIEŚNICY HUSAR-
SCY ODZIANI BYWALI MNIEJ OKAZALE, NIŻLI ICH
PODKOMENDNI TOWARZYSZE PANCERNI. TOTEŻ GDY
PO WIEDENSKIM ZWYCIĘSTWIE DWÓR CESARSKI WY-
DAŁ UCZTĘ DLA SWYCH WYBAWCÓW, NIE ZNAJĄCY SIĘ
NA NASZYM WOJSKU GOSPODARZE - JEŚLI DO STOLÓW
GŁÓWNYCH ZAPRASZAC NIE SZŁE, BO STROJNE SZARŻE, DO-
WÓDCÓW ODSYŁAJĄC KU POŚLEDNIEDZIM MIEJSCOM.
CZEMU DOPIERO BYWALI DYPLOMACI ZAPOBIEGLI



BOLESŁAW CHROBRY WIDZĄC, ŻE RYCEKZ PEWIEN,
ZABITYM KONIEM PRZYWAŁONY STRZEMIE, URWAŁ
I TĄ BRONIĄ, ACZ LEŻĄC NACERAJĄCYM WĄGÓW POBIŁ,
NADAŁ WOJOWNIKOWI I POTOMKOM JEGO HERB STRZEMIE
- JAK PISZE HERALDYK NIEŚCIECKI



NIESAMOWIT E OB-
GISŁE SPODNIĘ Z TZW
ŁOSIOWEJ SKÓRY, U-
ZYWANE W ARMII KRÓ-
LESTWA POLSKIEGO,
WCIĄGANO NA MOK-
RO TAK, ŻE WYSCH-
NĄWSZY OBLEPIAŁY
NOG - NIKIM WŁAS-
NA LECZ SZTYWNA
SKÓRA...

TAK PRZYBRANY
OFICER Z TRUDEM
SIĘ PORUSZAŁ I NIE
BYŁO NP. MOWY, ABY
SAM WSZEDŁ NA
SCHODY. DODAWSZY
CIASNO, NIBY GOR-
SET, ŚCIGAŁ SIĘ NA
F GURZE FRACZEK,
CZAKO Z K.TĄ WRA-
ŻŁ WE NA NAPÓR
WIATRU, I WRZYNAJĄ-
C SIĘ W BRODĘ
PODPINKE, TUDZIEŻ
TWARDY WYSOKI
KOŁNIERZ - DOCE-
NIADMY MUNDUR
WSPÓŁCZESNY!...



NIE MOĞE SIĘ OD PICIA WYMÓWIC
SZLACHCŁ. JEŚLI NA UCZTĘ DOS-
TAŁ DO RĘK, KIELICH BEZ NOŻKI,
CZYLI WULAWKĘ - DO STAŁEGO
TRZYMANIA W GARŚCI ~

~ NIDAK TEŻ NIE
POMAGAŁO ODWRÓ-
CENIE DO GÓRY DNEM
NACZYNIA ZWANEGO
'KUBEK W KUBEK',
BO ZAMIAST DNA
LUB NOŻKI TKWIE
TAM TAKI SAM,
JAK U GÓRY, PUCHA-
REK DO W NA



NAJDŁUŻSZA PODRÓŻ

W dość odległej i nieokreślonej, bliżej przyszłości, kiedy ludzkość oparłowa już przestrzeń kosmiczną – uczeni zaczęli pisać o podrożach w czasie. Z inicjatywy działającego od lat Instytutu Temporalnego zorganizowano wyprawę, której celem było sfilmowanie ogromnych gadów epoki kredowej. Cofnięcie się w czasie o sto milionów lat dostarczyło międzynarodowej załodze chronolotu wiele przygód. Akcja drugiego odcinka naszej opowieści rozpoczyna się wkrótce po wylądowaniu pojazdu na skraju ogromnego lasu. Na wstępne rozpoznanie terenu udaje się kilku uczonych na pokładzie niewielkiego grawiolotu.

NAZAJUTRZ RYSZARD I SATO
POLECIELI GRAWILOTEM NA
POSZUKIWANIE MIEJSC,
W KTÓRYCH ŻEROWAŁ NAJ-
WIEKSZY DRAPIEZNIK WSZYST-
KICH CZASÓW – TYRANNOSAURUS
REX.

POSPIESZ SIĘ, RYCH!

WRACAJCIE SZYBKO!
I NATYCHMIAST MELDUJCIE
PRZEZ RADIO O NASZYM
PUPILKU!

A MOŻE L'DA
NAM SIĘ ZROBIC
Z NIM WYWIAD?

GRAWILOT NA WYSOKOŚCI OK. 50 M. NAD LASEM
MEZOZOICZNYM.

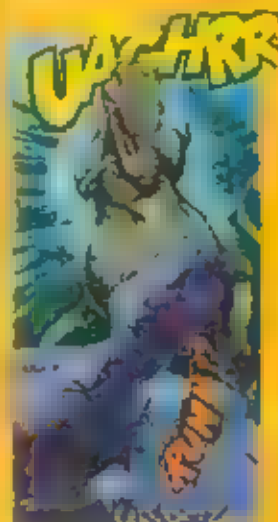
MYSŁĘ, ŻE POWIN-
NIŚMY LECIEĆ PO
SPIRALI. W TEN
SPÓSOB CHYBA SPE-
NETRUJEMY NAJ-
WIEKSZY OBSZAR.

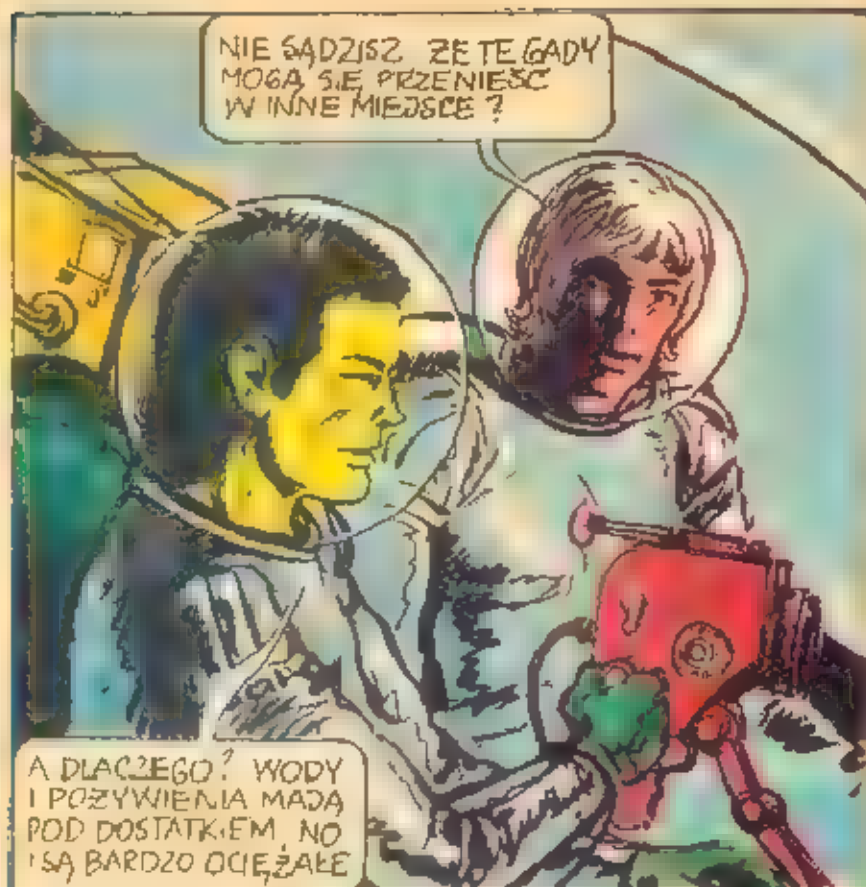
TAK, MASZ RACJĘ.
ZARAZ ZAPROGRAMUJE
LOT. ZABIERZEMY SIĘ
DO FOTOGRAFOWANIA.

NANIESIÓ MIEJSCE
NA SATKĘ, MOŻE
PRZYDA SIĘ DO FILMU.

DOBRA
ZABAWNE SĄ
TE GADY.
WYGLĄDAJĄ
JAK
BULDOZERY.

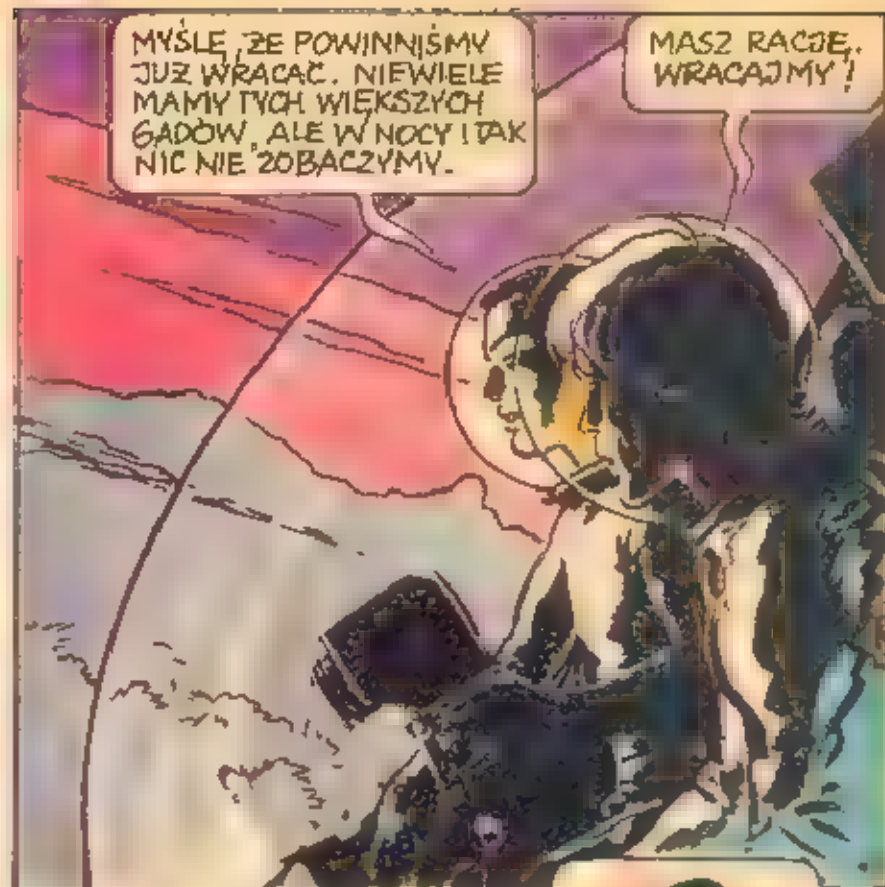
O, TO TEŻ
COŚ CIEKAWEGO!
JUTRO ALBO PO-
JUTRZE PRZYJE-
CI MY JE FILMOWAĆ.





NIE SĄDZISZ, ŻE TE GADY
MOGĄ SIĘ PRZENIEŚĆ
W INNE MIEJSCE?

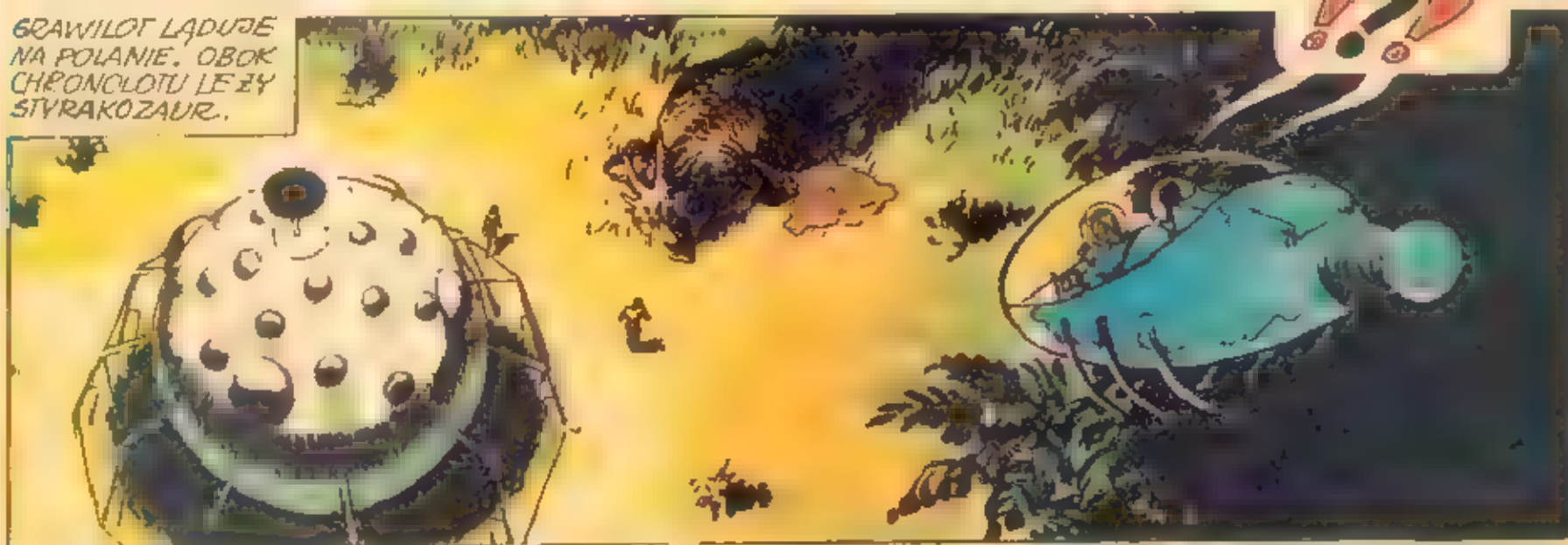
A DLACZEGO? WODY
I POŻYWIENIA MĄDA
POD DOSTATKIEM, NO
I SĄ BARDZO OCIEŻAŁE



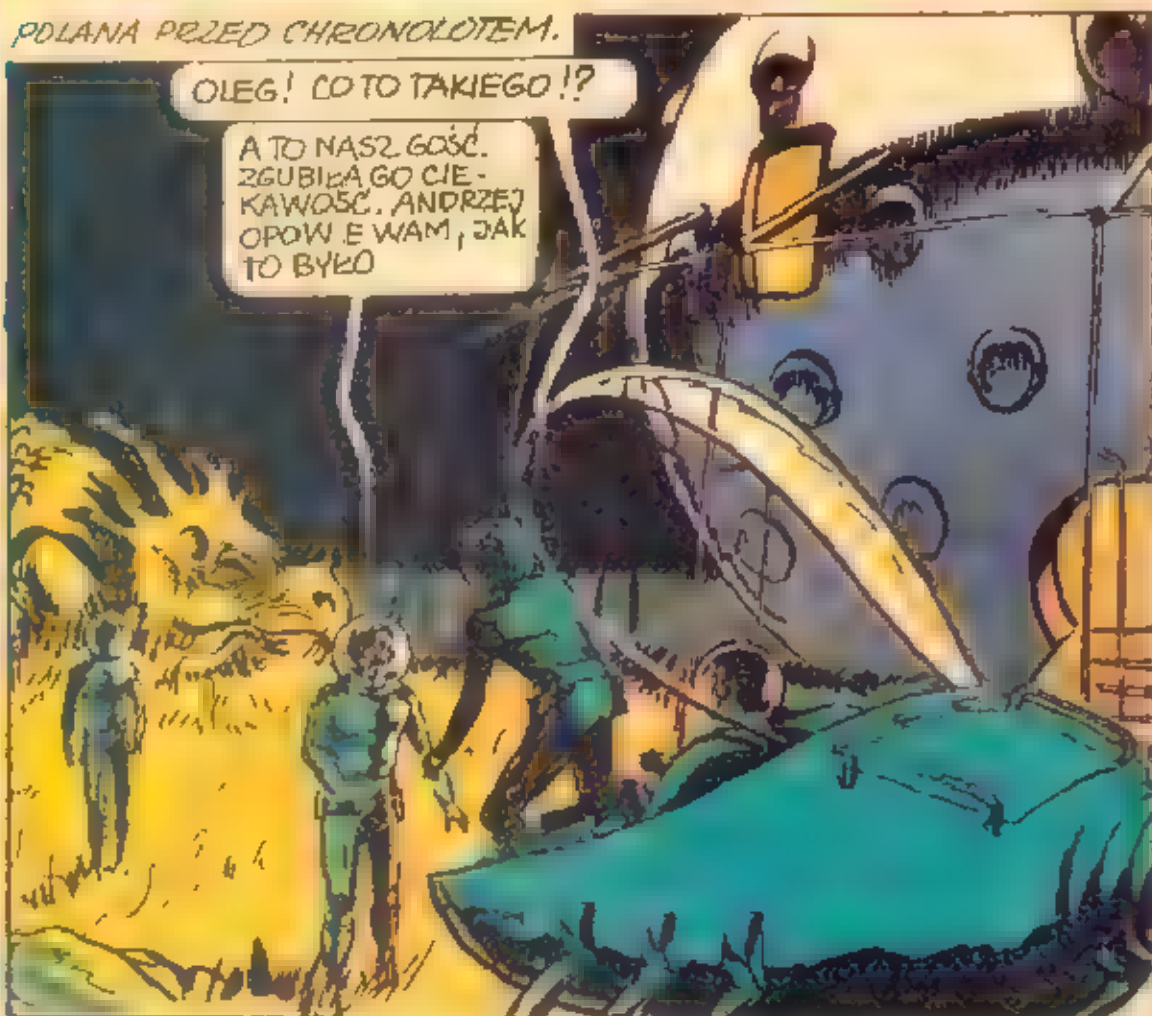
MYŚLĘ, ŻE POWINNIŚMY
JUŻ WRACAĆ. NIEWIELE
MAMY TYCH WIEKSZYCH
GADÓW, ALE W NOCY I TAK
NIC NIE ZOBACZYMY.

MASZ RACJĘ,
WRACAJMY!

GRAWILOT LĄDOWI
NA POLANIE. OBOK
CHRONOLOTU LEŻY
STYRAKOZAUZ.



POLANA PRZED CHRONOLOTEM.



OLEG! CO TO TAKIEGO!?

A TO NASZ GOŚĆ.
ZGUBIŁ GO CIE-
KAWOŚĆ. ANDRZEJ
OPOWIEM WAM, JAK
TO BYŁO

ZACZĘLIŚMY ZARAZ PO WASZYM OD-
LOCIE ROZSTAWIAĆ SZKIELET POD
KOPULĘ PAWILONU BADAWCZEGO.
POLA OCHRONNEGO JESZCZE NIE
ZAKOZYLIŚMY...



OPOWIADANIE
ANDRZEJA...

NO, TO JUŻ PRAWIE
KONIEC NA DZISIAJ.
JUTRO POWŁOKA,
EWUZA ATMOSFE-
RYCZNA I MOŻNA
SIĘ WPROWADZAĆ.

SPÓJRZCIE!!!



ZATRZYMAJCIE
TO BYDŁĘ!
ROZWALI CAŁĄ
KONSTRUKCJĘ!



Z LASU WYŁONIE SIĘ
STYRAKOZAUZ...



GRIGORIJ MIERZY DO GADA
Z KARABINU LASEROWEGO.



PROMIEŃ LASEROWY TRAFIA GADA W ŚRODEK TUŁOWIA.



TRZEBA GO BĘDZIE RANO
ODWLEĆ GDZIEŚ DALEJ. TO
OGROMNA PADLINA, SASIEDZ
TWO MOZE BYĆ NIEMIKE



ZAINSTALUJEMY ZDALNIE
STEROWANĄ SYRENE, ŻEBY
ODSTRASZAŁ ZWIERZĘTA, NIE
CHCEMY PRZECIEŻ ICH ZABIJAĆ.

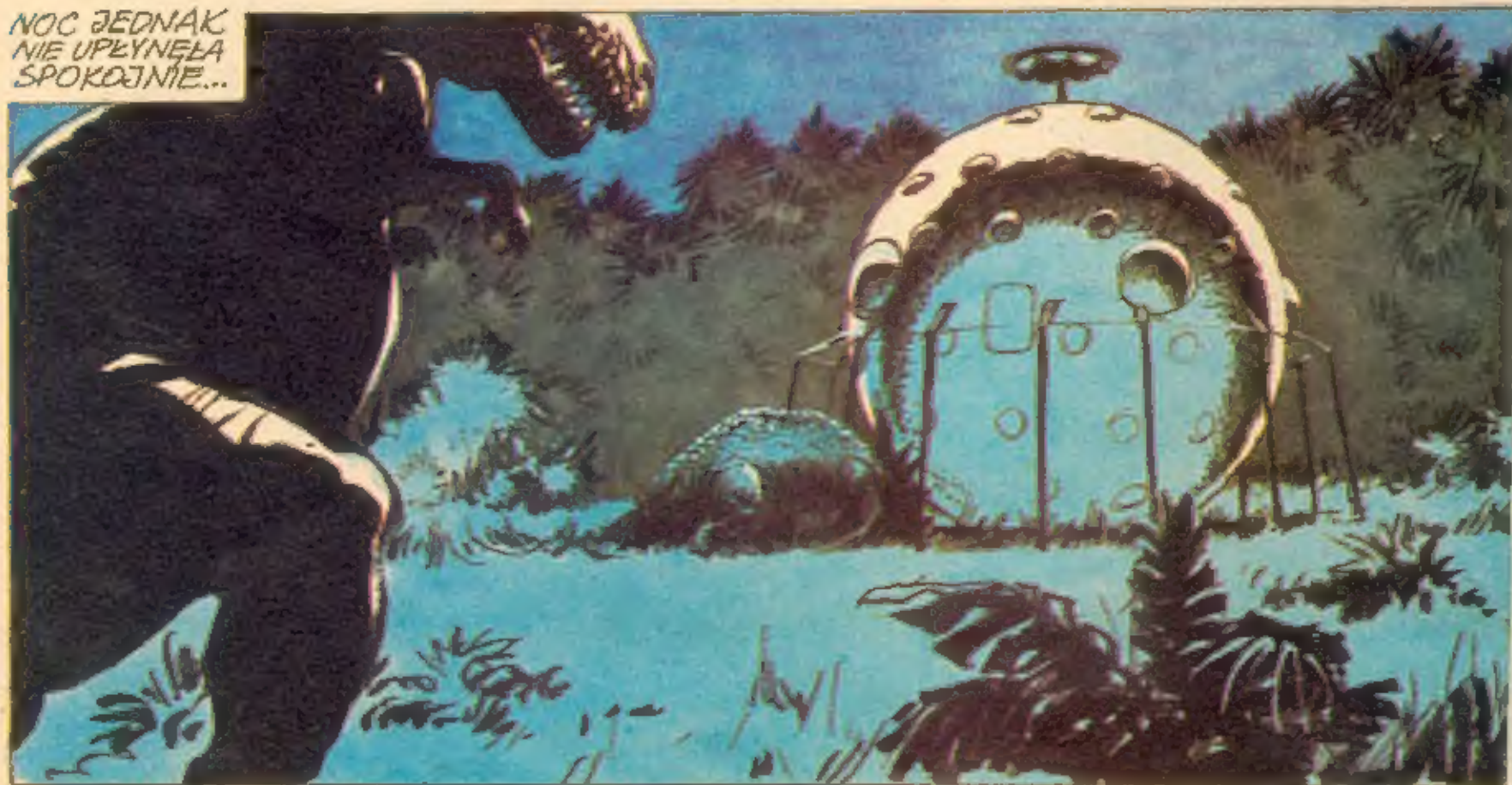
NO I TAK TO SIĘ ODBYŁO.
A WY CO MACIE ?

TYRANNOZAURA NIE
WIDZIELISMY, ALE
SPOTKALISMY INNE
GADY.

TROCHE JESTEM
ZMECZONY,
POJDE SIĘ
POKOZYĆ.



NOC JEDNAK
NIE UPŁYNEŁA
SPOKOJNIE...





VNOZAU
FRA
INE
AKOZAU...

PA SEM NA POLAVIE
KIE SIE GORGOZAU...



KABINA STEROWNICZA...



SPÓJRZECIE! CO ZA
NIESAMOWITY WIDOK!



MOŻE WYSTRZELIMY
RAKIETĘ OŚWIETLAJĄCĄ?

LEPIEJ WŁA-
CZYĆ REFLEKTO-
RY SZCZYTOWE



NO TAK - JUTRO ZAMIAST
JEDNEGO, BĘDZIEMY TASZ-
CZYLI DWA GADY...

